Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A.
Cena 40 gr
Nakład 37580

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Środa, 9 stycznia 1957 roku. Nr 7 (1329)

24 godziny na świecie

Z Egiptu

Egipcjanie ściągają flagę brytyjską z najwyższego masztu w Port-Saidzie po wycofaniu się z miasta oddziałów brytyjsko - francuskich.

Departament Stanu USA odmawia...

● NOWY JORK

Agencja Associated Press informuje, że Departament Stanu USA ogłosił, iż nie udzieli pożyczki ani pomocy gospodarczej rządowi Kadara.

Delegacja parlamentarna ZSRR odwiedzi Iran

● MOSKWA

Rada Najwyższa ZSRR przyjęła zaproszenie parlamentu do złożenia wizyty delegacji radzieckiej w Iranie. Delegacja Rady Najwyższej uda się do Iranu 20 bm.

● *SAMOLOTY I CZOŁGI ANGIELSKIE ATAKUJĄ MIASTA JEMENU*

● *ZESTRZELONO DWA BOMBOWCE*

● *ZNISZCZONO 15 CZOŁGÓW BRYTYJSKICH*

Wielka Brytania zaatakowała Jemen

BONN. Poselstwo Jemenu w Niemieckiej Republice Federalnej ogłosiło komunikat stwierdzający, że samoloty i czołgi brytyjskie zaatakowały kilka miast Jemenu. Samoloty zrzuciły na miasta Jemenu znaczną ilość bomb kruszących i zapalających.

BONN, Poselstwo Jemenu w Bonn zakomunikowało w poniedziałek, że rząd jemeński poinformował 7 bm. wieczorem swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne za granicą, że dwa bombowce brytyjskie zostały zestrzelone w niedzielę i poniedziałek podczas nalotów na miasta jemeńskie. Poza tym patrioci jemeńscy zniszczyli również 15 czołgów brytyjskich. Do tej pory zginęło 173 Jemeńczyków.

KAIR. Komitet Polityczny Ligi Arabskiej zebrał się w poniedziałek na posiedzeniu w Kairze i postanowił ostro potępić napaść brytyjską na Jemen i poprzeć jego walkę o zachowanie suwerenności.

Dar królowej Elżbiety Belgijskiej dla Uniwersytetu Jagiellońskiego

KRAKÓW. Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał ostatnio dar od królowej Elżbiety Belgijskiej. Są to wspaniałe reprodukcje dzieł sztuki belgijskiej, głównie ze zbiorów fotografii Muzeum Cinquantenaire w Brukseli.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz młodzież przesłała królowej belgijskiej podziękowanie za otrzymany dar.

WYBORY • WYBORY • WYBORY • WYBORY

List do organizacji związkowych Ziemi Koszalińskiej

Postulaty naszego województwa
Sejm PRL winien załatwiać w trybie pilnej potrzeby

OKRĘGOWA Społeczna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych w Koszalinie wystosowała list otwarty do organizacji związkowych w województwie.

W liście między innymi czytamy:

Wkroczyliśmy w decydujący okres kampanii wyborczej. Wszystkie instancje i organizacje związkowe winny czynnie włączyć się do agitacji na rzecz kandydatów na posłów z listy Frontu Jedności Narodu..."

W dalszym ciągu listu znajdujemy uzasadnienie konieczności mobilizacji aktywu związkowego do kampanii wyborczej i wezwanie zakładowych organizacji związkowych do poparcia kandydatów Frontu Jedności Narodu.

„Pożądane jest — czytamy dalej — aby w miarę możności wszystkie załogi spotkały się z kandydatami na posłów, by w rozmowach z nimi mogły dokonać szerokiej wymiany poglądów na zasadnicze sprawy polityczne i gospodarcze naszego województwa i całego kraju, aby zapoznały się z ich poglądami na te sprawy i sposobem, w jaki zamierzają oni w Sejmie walczyć o awans gospodarczy i kulturalny naszej ziemi.

Wreszcie list apeluje do wszystkich działaczy związkowych i ich organizacji, aby postawiły sobie za cel doprowadzenie do urn wyborczych wszystkich pracujących. Zapewni się to poprzez przekonanie ogółu obywateli o konieczności spełnienia tego zasadniczego obowiązku wobec Ojczyzny.

Na zakończenie listu czytamy:

„Wspólne nasze dążenie — to wybranie na posłów znanych i szanowanych działaczy, którzy będą w Sejmie realizować program VIII Plenum... Im przedłożymy nasze postulaty, które muszą być załatwiane w trybie pilnej potrzeby".

Czy uczestniczyłeś już w spotkaniu kandydatów na posłów twego okręgu z wyborcami?

Jeśli nie to uczyń to jak najszybciej

Ze sprawdzaniem list wyborczych — nadal nie dobrze

LISTY wyborcze w województwie sprawdziło zaledwie 33,6 proc. wyborców. Oto jak kształtuje się sytuacja w poszczególnych powiatach: Białogard — 29,6 proc., Bytów — 42 proc., Człuchów — 37,9 proc., Drawsko — 32,9 proc., Kołobrzeg — 35 proc., Koszalin (pow.) — 47 proc., Miastko — 49 proc., Słupsk (pow.) — 40,4 proc., Sławno — 34,2 proc., Szczecinek — 30 proc., Świdwin — 25 proc., Wałcz — 35 proc., Złotów — 31 proc., Koszalin (miasto) — 25,8 proc., Słupsk (miasto) — 9,8 proc.

Do wyborów już tylko 11 dni. Trzeba, aby każdy obywatel upewnił się, czy figuruje na liście wyborczej, tymbardziej, że TERMIN SPRAWDZANIA UPŁYWA 16 bm.

A ty!?

czy sprawdziłeś już listę wyborczą?

Aktyw społeczny radzi

Przedwczoraj odbyło się w Słupsku plenarne zebranie okręgowego komitetu Frontu Jedności Narodu.

Na zebraniu omówiono dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej. Większość dyskutantów wyraziła zdanie, że propaganda przedwyborcza jest niedostateczna. Poza spotkaniami z kandydatami na posłów, inne formy agitacji stosowane są w niedostatecznym stopniu. Szczególnie narzekano na brak broszur, afiszy itp.

Pierwsze materiały tego typu dotarły dopiero w sobotę i to w niedostatecznej ilości.

Stwierdzono, że kandydaci mają trudności z dotarciem na spotkanie z wyborcami na skutek braku lokomocji i dlatego w tej sprawie powinna pomóc Wojewódzka Komisja Porozu-

Ciąg dalszy na str. 3

Wyborcy o kandydatach

Reporterzy „Głosu" odwiedzają kawiarnie i kina, restauracje i urzędy, bary mleczne i koszary wojskowe.

— Co pan sądzi o naszych kandydatach do Sejmu?

— Jakie jest pani zdanie o poszczególnych kandydatach do nowego Sejmu?

Wyborcy wydają własne subiektywne opinie...

● *Inż. Zdzisław Maciejewski. Miejsce pracy: pracownia urbanistyczna w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.*

— Pyta mnie pan o STANISŁAWA SZROEDERA? — Inż. Maciejewski pochyla się nad rajzbretem, poważnieje, stwierdza:

— Na pewno ludzie poprą tę kandydaturę.

Dlaczego...?

Stanisława Szroedera znam z kilku publikacji w prasie, czytałem broszurę wyborczą wydaną przez Front Jedności Narodu. Ten człowiek, moim zdaniem, potrafi zabrać głos w Sejmie i bronić interesów swego środowiska. Podoba mi się zwłaszcza jego program wyborczy. Rzetelny, do zrealizowania. Cóż więcej? Chyba tyle, że Szroeder wydaje się człowiekiem bardzo uczciwym, któremu woda sodowa nie uderzy do głowy, który nie zapomni, że reprezentuje środowisko ludzi miejscowego pochodzenia. Jak zdążyłem się zorientować posiada też wiele in-

Ciąg dalszy na str. 2

Kandydaci na posłów spotkali się z mieszkańcami Słupska

PONIEDZIAŁKOWE spotkanie społeczeństwa Słupska z kandydatami na posłów Marcinem Gałkiem, Mieczysławem Jagielskim oraz Adamem Włoskiem cieszyło się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Świadczyła o tym po brzegi wypełniona sala teatru oraz ożywiona dyskusja jaka wywiązała się po przemówieniach poszczególnych kandydatów. Trzeba zresztą przyznać, że każde wygłoszone „expose" przypadło słuchaczom szczerze do gustu.

NIC dziwnego. Nie zawierały one bowiem szumnych obietnic jakich można by się spodziewać od osób ubiegających się o mandat poselski, lecz poruszały istotne problemy, dotyczące naprawy wielu dziedzin naszego życia.

W przedstawionych programach przyszli posłowie duży nacisk kładą na dalszy rozwój rolnictwa, podstawy gospodarki naszego województwa. Wiąże się z tym regulacja stosunków własności, zmiana systemu kierowania rolnictwem, stopniowa likwidacja obowiązkowych dostaw na rzecz państwa, zaopatrzenie wsi w środki produkcji itp. Sprawy te znalazły odzwierciedlenie głównie w przemówieniach tow. Jagielskiego i Gałka.

Program tow. Włoska sprowadzał się do trzech zasadniczych punktów. Jego zdaniem Sejm powinien czuwać nad dalszą demokratyzacją, umacnianiem suwerenności kraju oraz podniesieniem warunków materialnych ludności. M. in. tow. Włosek podniósł sprawę zwiększenia zasiłków dla wielodzietnych matek do takiej wysokości, by nie musiały one pracować a więcej

Ciąg dalszy na str. 2

W numerze

● Str. 3 — Podźwignąć naszą piękną i bogatą ziemię — Leon Wasilewicz, Henryk Kaczmarek;
● Str. 4 — Trzeźwa ocena możliwości — Z. Brykalski;
● Str. 6 — Przeciw Ciemnogrodowi — B. Drożdż;

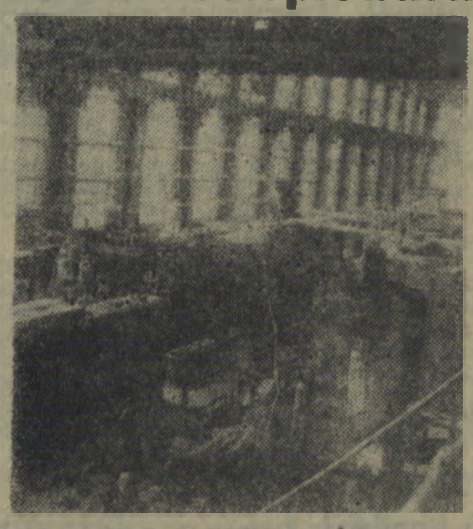

Na dwa tygodnie przed terminem

Szósty turbozespół w elektrociepłowni na Żeraniu oddany do eksploatacji

Na zdjęciu: widok ogólny hali turbozespołów elektrociepłowni na Żeraniu.

(CAF — fot. Baranowski)

Na 2 tygodnie przed terminem został oddany do eksploatacji szósty turbozespół elektrociepłowni żerańskiej.

W wyniku tego moc elektrowni przewyższy przeszło dwukrotnie moc starej elektrowni warszawskiej. Ostatnie dwa turbozespoły zostaną uruchomione w najbliższym czasie.

SZPITAL WYMAGA GRUNTOWNYCH REMONTÓW

Przekazywanie szpitala garnizonowego zakończy się 15 bm.

Zakończenie prac zdawczo-odbiorczych, związanych z przekazaniem szpitala garnizonowego w Koszalinie władzom cywilnym naszego województwa przewidziane jest ostatecznie na dzień 15 bm.

Gmach szpitalny będzie można jednak dopiero oddać do użytku za kilka miesięcy, po przeprowadzeniu niezbędnych remontów i konserwacji gmachu. Remonty przeprowadzone zostaną kolejno w poszczególnych oddziałach, a wyremontowane partie budynków przekazywane będą stopniowo do użytku.

Dyrekcja szpitala oczekuje od Wydziału Zdrowia Prez. WRN większej niż dotychczas pomocy, szczególnie w uzyskaniu kredytów inwestycyjnych na konieczne remonty i adaptacje oraz pomocy w sporządzeniu dokumentacji technicznej i we wskazaniu firm budowlanych, które podjęłyby się remontu szpitala.

(aw).

Zawieramy korzystne umowy handlowe

PRZEDSTAWICIELE polskiego handlu zagranicznego podpisali kontrakt na dostawę do Indii kompletnego wyposażenia cukrowni, która będzie przerabiała 800 ton trzciny cukrowej na dobę. Za urządzenia cukrowni Polska otrzyma 408 tysięcy funtów szterlingów, tj. około 1200 tysięcy dolarów.

Na zdjęciu: moment podpisania umowy.

Z ostatniej chwili

Wizyta przyjaźni delegacji rządowej ChRL w Polsce

WARSZAWA. W piątek 11 bm. w godzinach popołudniowych na zaproszenie rządu PRL przybędzie do Warszawy z wizytą przyjaźni delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem premiera Rady Państwowej Czou En-laia. W skład delegacji wchodzą: Ho Lun — wicepremier Rady Państwowej, marszałek ChRL, Wan Cia-sian — wiceminister spraw zagranicznych i Wan Bin-nan — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ChRL w Polsce.

Dziś

Styczeń
9
Środa
Juliana

...pogoda

Pochmurno, miejscami mżawka lub deszcz. Temperatura około plus 5 st. C. Wiatry zachodnie od 8 do 12 m na sek.

○ WYBORY ● WYBORY ○ WYBORY ● WYBORY

30 spotkań z ludnością kandydata na posła Feliksa Gawrońskiego

TOW. Feliksa Gawrońskiego, dyrektora „Barki" i kandydata na posła w okręgu koszalińskim, trudno zastać w przedsiębiorstwie. Przychodzi tam wcześnie rano, załatwia najpilniejsze sprawy, rozdziela pracę i... znika. Dokąd? — Na spotkania ze społeczeństwem swego okręgu wyborczego.

Spotkaliśmy go w drodze z Koszalina do Sianowa.

W Koszalinie był na spotkaniu z aktywem Frontu Narodowego. O godz. 15-tej spotka się z robotnikami sianowskich fabryk.

— Ile mieliście już spotkań — rzucamy pytanie.

— Dotychczas, odbyłem już 30 spotkań z ludnością wsi, miast i z wojskiem. Byłem m. in. w Ustroniu Morskim, Rąbinie, Rusowie, Sławoborzu, Lejkowie, Świdwinie, Karlinie, w koszalińskiej roszarni. Chciałbym przed wyborami odbyć jeszcze drugie tyle spotkań.

— O co ludzie pytają, co ich najbardziej interesuje?

— Pytania są najróżnorodniejsze. Dotyczą dosłownie wszystkiego. Najwięcej pytań dotyczy problemów interesujących dane środowisko. Ludność wiejską interesuje program rolny naszej partii. W miastach interesują się gospodarką komunalną, sposobami likwidacji rodzącego się bezrobocia itd.

Wojsko interesuje się pracą na morzu. Wielu żołnierzy chciałoby podjąć pracę na morzu po ukończeniu służby. W Ustroniu Morskim są chętni, którzy by chcieli rozpocząć pracę w rybołówstwie przybrzeżnym. Interesują ich więc możliwości otrzymania kredytów na zakup taboru i sprzętu rybackiego.

Tow. Gawroński nerwowo spogląda na zegarek. Kończymy więc ten błyskawiczny wywiad i życzymy dużej frekwencji na spotkaniach.

Szkolenie sekretarzy i przewodniczących obwodowych komisji wyborczych

W dniach 7 — 12 bm. odbywają się szkolenia dla sekretarzy i przewodniczących obwodowych komisji wyborczych. W programie przewidziana jest analiza dotychczasowej pracy przedwyborczej oraz technika głosowania i sposób obliczania wyników głosowania. Szkolenia odbędą się we wszystkich powiatach naszego województwa. (aw).

Kandydaci na posłów spotkali się z mieszkańcami Słupska

(Dokończenie z 1 str.)

czasu poświęcać wychowaniu młodzieży. Ponadto tow. Wiosek jako kolejarz, poruszył sprawę zmiany systemu płac w kolejnictwie itp.

Po przemówieniach kandydatów wyborcy zapytywali o różne sprawy jak również prosili o interwencje.

Tego rodzaju spotkanie wyborców z kandydatami na posłów odbyło się w Słupsku po raz pierwszy. Cały jego przebieg dowiódł, że takie spotkania trzeba organizować częściej i więcej.

H. K.

Wyborcy o kandydatach

(Dokończenie z 1 str.)

nych walorów. Np. jest niewątpliwie inteligentny, nie widać u niego tandety i fanfaronady w jego deklaracjach wyborczych.

* * *

● *Halina Laskowska. Miejsce pracy: Wydział Komunikacji Drogowej Prez. WRN.*

— Wolałabym, żeby pan pytał o te rzeczy mego męża. No, ale skoro pan tak nalega, udzielam wywiadu. Proszę notować...

Notuję:

— Coś niecoś nawet ja się orientuję w sprawach wyborów, odpowiada mi zwłaszcza kandydatura ANDRZEJA BENESZA, sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. O ile wiem jest to człowiek, który potrafi dochodzić do własnych wniosków, z tezy i antytezy umie wybrać najistotniejszą, najwartościowszą rzecz — syntezę. Że między innym [illegible] będzie pole gać rolnych posłów w nowym [illegible] Dużo takich ludzi, a będziemy mieli prawdziwy Sejm — arenę starć politycznych i wypracowywania twórczych uchwał.

ZBIGSZA

Co sądzicie o kandydatach na posłów?

Z TAKIM oto pytaniem zwrócił się przedstawiciel „Głosu" do wiceprzewodniczącego WKKF w Koszalinie, ob. Władysława Kujawy. Po krótkiej chwili milczenia pada odpowiedź:

— Wśród kandydatów na posłów do Sejmu jest m. in. ob. SAMUSZ. Jest on mieszkańcem Białogardu, w którym mieszkam i ja od szeregu lat. W Kołobrzegu kandyduje ob. GAWROŃSKI, który znany jest nie tylko jako dobry kierownik przedsiębiorstwa, ale również jako aktywny działacz ruchu sportowego. Podobnie ma się sprawa z innymi kandydatami. Można się cieszyć, że zostaną wybrani ludzie, którzy są związani z naszym terenem, znają jego trudności i bolączki. Wierzę, że potrafią oni jak najlepiej reprezentować w Sejmie nasze województwo i zabiegać o spełnienie jego potrzeb i postulatów.

Woroszyłow i Bułganin uroczyście goszczą na Kremlu premiera Czou En-laia

Trwają rozmowy delegacji rządowych ZSRR i Chin Ludowych

MOSKWA. Dnia 8 bm. rozpoczęły się na Kremlu rozmowy między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

MOSKWA. Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ks. J. Woroszyłow przyjął 8 stycznia na Kremlu premiera Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, wicepremiera — Ho Luna oraz członków delegacji rządowej — wiceministra spraw zagranicznych Wan Cia-siana i ambasadora ChRL w ZSRR Liu Siao.

W przyjęciu wzięli udział: minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — A. F. Gorkin i ambasador ZSRR w ChRL — P. F. Judin.

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — N. A. Bułganin przyjął we wtorek dn. 8 stycznia premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia. Obecni byli członkowie delegacji rządowej ChRL — wicepremier Ho Lun wiceminister spraw zagranicznych Wan Cia-sian i ambasador ChRL w ZSRR Liu Siao.

Ze strony radzieckiej obecni byli: minister spraw zagranicznych D. T. Szepiłow i ambasador ZSRR w ChRL — P. F. Judin.

PREZYDENT NASSER oświadcza

»Powinniśmy skupić wszystkie siły w celu umocnienia naszej gospodarki narodowej«

KAIR. W dzienniku „As Sahra" ukazał się wywiad prezydenta Egiptu Nassera, udzielony korespondentowi tego dziennika. W wywiadzie tym Nasser stwierdza między innymi:

W ciągu wielu lat Egipt był obiektem agresji imperialistów, którzy starali się zagarnąć w swe ręce gospodarkę egipską i wykorzystać terytorium Egiptu do swoich celów strategicznych.

Stworzenie własnej gospodarki narodowej — stwierdził Nasser — oznacza, że kraje uwalniają się spod obcego panowania. Imperializm bił się i będzie walczył w przyszłości, wykorzystując wszystkie dostępne mu środki, by utrzymać swe panowanie ekonomiczne nad krajami słabo rozwiniętymi gospodarczo.

Równolegle z naszą walką polityczną — powiedział prezydent Egiptu — powinniśmy skupić wszystkie siły w celu umocnienia naszej gospodarki narodowej. Powinniśmy zbudować naszą gospodarkę narodową na czysto narodowej podstawie, tak by imperializm nie mógł ponownie nią zawładnąć. Na swojej drodze — oświadczył na zakończenie Nasser — spotkaliśmy się z wieloma trudnościami i przeciwnościami. Jesteśmy jednak pełni zdecydowania, by osiągnąć swój cel — uniezależnić całkowicie naszą gospodarkę i zapewnić naszemu krajowi wolność, niezależność i dalszy rozkwit.

Brak materiałów pędnych w Holandii

Z powodu zablokowania Kanału Sueskiego podczas agresji na Egipt, Holandia odczuwa poważne trudności w zaopatrzeniu w płynne paliwo pędne. Ceny benzyny wzrosły o ponad 20 proc. W kraju wydano szereg zarządzeń ograniczających używanie pojazdów mechanicznych, zwłaszcza w dni świąteczne.

Południowo-afrykańscy rasiści dali nową próbkę swych faszystowskich zapędów. W stolicy Unii Południowo-Afrykańskiej toczy się obecnie proces przeciwko 150 czołowym politykom opozycyjnym, działaczom związkowym, deputowanym do parlamentu i naukowcom oskarżonym o „przygotowywanie powstania i zdradę stanu". Jedyną „winą" tych 150 osób jest aktywna opozycja wobec rasistowskiej polityki rządu południowo-afrykańskiego i jego faszystowskich zwolenników.

Na zdjęciu: zgromadzeni przed trybunałem manifestują na cześć oskarżonych.

(Fot. CAF)

Proces sprawców chuligańskich zajść w Bydgoszczy trwa

BYDGOSZCZ. 8 bm., w szóstym dniu procesu przeciwko sprawcom zajść chuligańskich w Bydgoszczy Sąd przesłuchiwał dalszych świadków.

Świadek Józef Włosek, oficer MO, nie wniósł do sprawy nic nowego.

Świadek Bernard Morkowski zeznaje, jak w dniu zajść wieczorem około godziny 19.30 spotkał się w restauracji „Mały Bar" z oskarżonym Maksymilianem Kaczyńskim. Fakt obecności osk. Kaczyńskiego w barze — zaprzeczający zeznaniom niektórych oskarżonych jakoby Kaczyński miał w tym czasie uczestniczyć w zbiegowisku — potwierdził też w pewnym sensie świadek Aleksander Dereżewski, kelner baru. Stwierdził on, że widział wieczorem osobnika w mundurze marynarza żeglugi śródlądowej. Czy był to jednak Kaczyński — nie może z całą stanowczością stwierdzić.

Sprzeczne były zeznania następnego świadka Ryszarda Piskorza. Zapytany przez przewodniczącego kompletu sędziowskiego, czy zna kogoś z oskarżonych z widzenia lub z fotografii, św. Piskorz dwukrotnie odpowiedział przecząco. Zapytany w tej samej sprawie przez prokuratora świadek oświadczył niespodziewanie, że widział osk. Tadeusza Lewandowskiego w chwili, gdy podkładał drewno pod płonący maszt radiostacji.

Świadek Karol Aleksandrzak był tym milicjantem, którego na Placu Findera wyciągnięto z autobusu i dotkliwie pobito. „Z autobusu wyciągnęło mnie — mówi świadek — dwóch osobników w wojskowych mundurach. Oni też zaczęli mnie bić. Na skutek interwencji jakiegoś nieznajomego udało mi się na chwilę wyrwać z rąk tłumu. Kiedy dobiegałem do bramy KM schwytano mnie powtórnie i zaczęto bić. Na szczęście patrol wojskowy wydostał mnie z rąk awanturników i sanitarką odwieziony zostałem do lekarza".

Proces trwa.

Rasizm...

Ponad milion bezrobotnych w Niemczech Zach.

BONN. Liczba bezrobotnych w NRF osiągnęła w grudniu 1956 r. cyfrę 1 088 642. Ogólny wzrost bezrobocia był w ostatnim miesiącu 1956 r. znacznie większy niż w roku poprzednim.

Rybacy z Kołobrzegu piętnują zdrajców

My, załogi pływające Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Barka" w Kołobrzegu, rada robotnicza, dyrekcja i rada zakładowa uważamy za konieczne złożenie następującego oświadczenia:

W dniu 4 stycznia br. uciekli z kraju Franciszek Kamiński i Franciszek Filarowicz szyper i członek załogi kutra rybackiego „Kol-35". Ludzie ci zdradzili nie tylko własny kraj, ale i własne rodziny zostawiając na łasce losu żony i małe dzieci. Z oburzeniem piętnujemy czyn wymienionych ludzi. Szczególnie musimy podkreślić fakt, że ludzie ci opuścili kraj po VIII Plenum, w okresie odnowy życia politycznego i gospodarczego naszego kraju, kiedy każdy uczciwy patriota pracuje dla dobra ojczyzny, dla poprawy warunków życia całego narodu. Niegodną rolę jaką odegrali ci ludzie w oczach wszystkich pracowników naszego przedsiębiorstwa i w oczach wszystkich uczciwych ludzi zdecydowanie potępiamy.

Rybacy PPiUR „Barka"
rada robotnicza
dyrekcja
rada zakładowa

Punkt repatriacyjny w Giżycku przygotowany dla repatriantów

OLSZTYN. W Giżycku zakończono przygotowania do uruchomienia punktu repatriacyjnego, w którym będzie mogło się pomieścić ok. 300 osób. Budynek, w którym mieści się punkt, posiada kilkadziesiąt pokoi wyposażonych w niezbędne umeblowanie, jak łóżka, szafy, stoły itp. W osobnym, dużym pokoju urządzono świetlicę.

Co kryje się za doktryną Eisenhowera?

CZY zwrot w polityce amerykańskiej na Bliskim Wschodzie? Takie pytanie stawia część prasy zachodniej komentując orędzie prezydenta Eisenhowera wygłoszone na wspólnym posiedzeniu Senatu i Izby Reprezentantów.

WYDAJE się, że orędzie prezydenta USA nie jest zwrotem, ale stanowi konsekwentną kontynuację linii polityki eisenhowerowskiej wobec krajów bliskowschodnich. Linię tę charakteryzuje nieliczenie się Stanów Zjednoczonych z pozostałymi członkami paktu atlantyckiego. Obserwowaliśmy to w okresie, kiedy USA zdecydowanie odcięły się od anglo-francuskiej agresji w Egipcie, a następnie forsowały w ONZ rezolucję domagającą się wycofania wojsk napastniczych z Egiptu. Obecnie wyrazem tej samej zasady jest właśnie orędzie Eisenhowera, gdzie mówi się o amerykańskiej, a nie atlantyckiej pomocy ekonomicznej i wojskowej.. Ta ostatnia posunięta jest aż do zapowiedzi „użycia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w celu obrony integralności terytorialnej i niezależności politycznej narodów, które by o to poprosiły — przed jawną i zbrojną napaścią ze strony któregokolwiek kontrolowanego przez komunizm międzynarodowy narodu".

PRZY tej samej linii politycznej USA nastąpiła jednak wyraźna zmiana taktyki. Jeszcze stosunkowo niedawno przedstawiciele Stanów Zjednoczonych nie szczędzili komplementów pod adresem ONZ i odcinali się od jakiejkolwiek interwencji zbrojnej na Bliskim Wschodzie. Obecnie machnęli ręką na ONZ w rozwiązywaniu spraw bliskowschodnich i sami mówią o możliwości zbrojnej interwencji USA w tym rejonie. Skąd ta zmiana?

OTÓŻ w poprzednim okresie Stany Zjednoczone zainteresowane były przede wszystkim w wyparciu wpływów Wielkiej Brytanii i Francji oraz w ich całkowitej kompromitacji na Bliskim Wschodzie. Cel ten wydaje się być obecnie osiągnięty. W wyniku niepowodzenia agresji na Egipt, Wielka Brytania i Francja ostatecznie wypadają z gry na Bliskim Wschodzie. Teraz kolej na zajęcie przez Stany Zjednoczone wytworzonej na Bliskim Wschodzie „próżni", jak określa prasa amerykańska sytuację w tej części świata.

Orędzie Eisenhowera zapowiada przystąpienie do realizacji tego celu. USA nie omieszkają z pewnością wykorzystać przy tym w pełni faktu, że w ostatnich wydarzeniach na Bliskim Wschodzie zajęły one postawę wyraźnie kokietującą narody arabskie. Zdaniem polityków USA, do kraju, który odciął się od agresji anglo-francuskiej na Egipt i domagał się na forum ONZ wycofania obcych wojsk z Egiptu, państwa bliskowschodnie powinny mieć zaufanie. Gdyby państwa te przyjęły ekonomiczną i wojskową pomoc amerykańską, USA nie tylko zdobyłyby mocną pozycję na Bliskim Wschodzie, ale otworzyłyby sobie, być może, drogę na Daleki Wschód. Rzecz w tym, że USA w całym swym pozytywnym bilansie uzyskanym w toku anglo-francuskiej agresji na Egipt nie zdobyły sobie zaufania narodów krajów Bliskiego Wschodu, a w każdym razie w takim stopniu, na jaki liczyły. Doktryna Eisenhowera przyczyni się być może do zwiększenia wpływów USA w Turcji, Iraku czy Arabii Saudyjskiej, zarówno wskutek panujących tam nastrojów proamerykańskich, jak i niechęci tych krajów do kierowniczej roli Egiptu na Bliskim Wschodzie. Jak stwierdza jednak amerykańskie pismo „Evening Star", takie kraje jak Egipt czy Syria, które widzą w Związku Radzieckim cennego i konsekwentnego sprzymierzeńca, nie mogą uwierzyć, że Stany Zjednoczone — wysuwając propozycje pomocy wojskowej — rzeczywiście obawiają się ataku radzieckiego na Bliskim Wschodzie. W krajach tych wyrażana jest też wątpliwość, czy „ekonomiczna przynęta" zawarta w orędziu Eisenhowera nie będzie silnie obwarowana warunkami politycznymi.

Potwierdzeniem tej opinii może być oświadczenie rzecznika rządu egipskiego, który odrzucił możliwość przyjęcia przez Egipt pomocy ekonomicznej od USA, czy stwierdzenie rozgłośni w Damaszku, że prezydent Eisenhower mija się z prawdą, motywując propozycje udzielenie pomocy wojskowej krajom bliskowschodnim istnieniem niebezpieczeństwa komunistycznego w tej strefie.

W OBECNYM stadium rozwoju walki narodowo-wyzwoleńczej na Bliskim Wschodzie, w warunkach, kiedy kraje tego rejonu znajdują oparcie w Związku Radzieckim, naiwnością byłoby przypuszczać, że doktryna Eisenhowera stanie się cudownym środkiem na przyjęcie przez USA pozycji i roli Wielkiej Brytanii oraz Francji w tym rejonie. „Rola taka — stwierdza realistycznie Walter Lippman — nie istnieje już i nikt nie może jej pełnić". Co najwyżej USA mogą liczyć na to, że „państwa arabskie nie zwiążą się z nikim, lecz zajmą środkową pozycję" wynikającą z dążenia krajów arabskich do korzystania z pomocy zarówno Związku Radzieckiego, jak i USA oraz niechęci do wiązania się z jednym z istniejących bloków służyć będzie określonemu celowi — umocnieniu niezależności krajów bliskowschodnich.

NIEZALEŻNIE od tego, jakie będą dalsze losy eisenhowerowskiej doktryny, nie ulega wątpliwości, że Wielka Brytania i Francja ostatecznie wypadają z gry. Jak pisze amerykański „New York Times", orędzie Eisenhowera jest nowym wydaniem doktryny Monroego. Podczas, gdy Monroe mówił Europejczykom: „Wy siedźcie w swoich częściach świata, a my w naszych", Eisenhower powiada: „Wy siedźcie w waszej części świata, bo my nie będziemy siedzieć w naszej". Przykazanie to nie może być przyjęte z zadowoleniem ani w Londynie ani w Paryżu.

W. ŻRAŁEK

Czego oczekujemy od przyszłego Sejmu i posłów których wybierzemy

Podźwignąć naszą piękną i bogatą ziemię

Zainteresowanie zbliżającymi się wyborami do najwyższego organu władzy ludowej, jakim jest Sejm Ustawodawczy PRL, z dnia na dzień zaczyna zataczać coraz to szersze kręgi wśród naszego społeczeństwa, a wraz z tym rośnie również zainteresowanie wyborców tymi wszystkimi konkretnymi sprawami i problemami, jakimi Sejm w swej działalności będzie musiał zająć się.

SPRAWĘ intensyfikacji tempa zagospodarowania naszych ziem, zagadnienie rekompensaty w sensie konieczności uprzywilejowania naszej gospodarki regionalnej za wszystkie zaprzepaszczone w minionym okresie potencjalne możliwości gospodarcze, zasobowe i ludzkie — Sejm winien potraktować jako sprawę pierwszoplanową i pilną dla całego kraju.

A zatem Sejm jako jeden z pierwszych dokumentów ustawowych musi opracować plan rozwoju gospodarczo-politycznego Ziem Zachodnich.

Zarysy tego planu rysują się coraz wyraźniej w dyskusjach przedwyborczych. Elementy tego planu są. Pozostaje zebrać je, zestawić ze sobą, zsynchronizować i myśleć nad zdobyciem środków finansowych na pokrycie kosztów ich realizacji.

Wydaje się, że u podstaw tego planu winna lec szeroko omawiana sprawa aktywizacji gospodarczej osiedli i małych miasteczek, które winny stać się bazą przemysłowo-handlową i prężnymi ośrodkami kultury w stosunku do okolicznych wsi. Winny one stanowić ośrodki ekonomicznej wymiany między miastem a wsią.

O tym, że mogą one w krótkim czasie doskonale się rozwinąć i wnieść poważny wkład do pomnożenia dochodu narodowego, świadczy gospodarczy profil naszych miasteczek w czasach niemieckich. Jest w nich wiele drobnych, zdewastowanych obecnie przedsiębiorstw o dobrym zapleczu gospodarczym. Sądzimy, że można je szybko uruchomić. Ale wydaje się również niezaprzeczalnie konieczne wciągnięcie do ich uruchomienia rzemiosła i drobnych przedsiębiorców prywatnych, przy czym oczywista jest potrzeba dopomożenia im państwowymi kredytami — przez co zapewni się regulującą, kontrolującą rolę państwa w tych przedsiębiorstwach, zapewni się ich produkcji planowy, zgodny z potrzebami narodowej gospodarki charakter.

DUŻE zasoby glinek, żwirów, trzciny, żużlu przemysłowego i kamienia polnego stworzą naturalną bazę do szerokiego rozwoju drobnych zakładów wytwórstwa materiałów budowlanych. Wydaje się nawet, że rzemiosło prywatne w oparciu o formę dzierżawy państwowej może uruchomić wiele niewielkich cegielń, dachówczarni i betoniarni.

Na wsi niezwykle opłacalne wydaje się nam tworzenie spółek chłopsko-rzemieślniczych w zakresie rozwoju sadownictwa i warzywnictwa w oparciu o własne zakłady przetwórcze wytwarzające marynaty, konfitury, dżemy, soki, suszone owoce i warzywa. Sądzimy, że takie spółki potrafiłyby być samowystarczalne i rentowne. Zmniejszyłoby to również deficyt rynkowy naszego województwa, które odczuwa stały niedostatek owoców i warzyw, przy czym są one bardzo drogie, bo podrażają je koszty transportu i manipulacji.

W pobliżu miast należy tworzyć rozległe gospodarstwa inspektowe produkujące warzywa i kwiaty. To samo można powiedzieć o zasobach wodnych naszego województwa. Spółki chłopskie winny zająć się rybołówstwem i prowadzeniem planowej gospodarki rybnej w naszych licznych jeziorach, stawach i rzeczkach. Da to asumpt dla rozwoju przetwórstwa rybnego, dla rozwoju przemysłu szkutniczego i sieciarstwa, do czego nasze województwo ma dobre warunki — obiekty i surowce. To samo można powiedzieć o rozbudowie indywidualnego i spółdzielczego rybołówstwa morskiego, opartego o słuszną sieć dystrybucji. W szczegółach tej sprawy winni wypowiedzieć się fachowcy-ichtiolodzy.

Trzeba wreszcie przejść od słów do czynów w zakresie eksploatacji leśnych produktów niedrzewnych. Szkółkarstwo, produkcja nasion drzewnych, hodowla krzewów dekoracyjnych, zbiór ziół leczniczych, jagód i grzybów, wykorzystanie mchu i igliwia na nawozy i ściółkę, żywicarstwo, wreszcie hodowla ślimaka winniczka — mogą dać dodatkowe środki dochodów wsi i małym miastom, a nawet otworzyć nowe możliwości eksportowe, dać nam dewizy, z których część należałoby przeznaczyć na potrzeby gospodarcze województwa.

Wreszcie sprawa chałupniczego rzemiosła artystycznego — haftu i garncarstwa, wikliniarstwa, rzeźby w drzewie i bursztynie musi doczekać się poważnego opracowania naukowego i gospodarczego. Sądzimy, że poważne studia etnograficzne naszego regionu dałyby i doraźne korzyści gospodarcze. CPLIA winna stać się poważnym odbiorcą produktów ludowego rzemiosła artystycznego naszego regionu.

Źródła dochodów wynikające ze wskazanych wyżej — powszechnie zresztą znanych społeczeństwu gałęzi gospodarczych — można przeznaczyć na rozbudowę zakładów kluczowych branży drzewnej i papierniczej, dla przetwórstwa torfowego, które winno szybko rozwinąć się, a wreszcie dla szybkiego przystąpienia do eksploatacji odkrytych na naszym terenie pokładów pożytecznych kopalin, dla rozwoju uzdrowisk i wczasowisk koszalińskich.

PROCES aktywizacji małych miast, wzbogacenie pozarolniczych form dochodu wsi ma to do siebie, że oprócz dochodów zapewnia również zatrudnienie wielu tysiącom ludzi, którzy obecnie często zajmują się pracą pozaprodukcyjną.

Produkcja chałupniczo-rzemieślnicza i wzrost sieci placówek handlowych może poważnie wpłynąć na rozwiązanie problemu b. bolesnego, jakim są warunki bytowe rencistów oraz inwalidów wojny i pracy, których niewesoły obraz nie jest dla nikogo tajemnicą. A przecież oni zasługują na lepsze warunki bytu. Ziemia Koszalińska, jej klimat i wybrzeże, małe porty, Szwajcaria Połczyńska, uroki bytowskiej i miasteckiej ziemi, liczne zabytki historyczne, wreszcie bogate tereny łowieckie i rybackie, piękno rezerwatów przyrody (śliczne jeziora i lasy) — wszystko to może stać się potężnym magnesem przyciągającym do nas wielu turystów nie tylko z całego kraju, ale i z zagranicy. Dałoby to początek rozwojowi hotelarstwa i pensjonatów, stacjom obsługi turystycznej, wypożyczalniom sprzętu turystycznego, warsztatom naprawczym rowerów, samochodów i motocykli, restauracjom i bazom.

KONKLUDUJĄC powyższe, zamykamy artykuł następującym wnioskiem. Trzeba, aby nasi kandydaci na posłów nie rozpraszali swych sił w działalności sejmowej, dobijając się tego lub innego w drodze interpelacji, interwencji w resortach itp., każdy w zakresie spraw interesujących go, **lecz by działali zespołowo**, razem walczyli o uchwalenie przez Sejm długofalowego, koncepcyjnego, kompleksowego planu rozwoju województwa, aby umiejętnie walczyli o właściwy podział dochodu narodowego, dbając o to, by województwo nasze właściwie w nim partycypowało.

Dlatego wydaje się nam za celowe, by pod kątem wypracowania takiego planu odbywały się spotkania przedwyborcze, na których przemawia do kandydatów suma mądrości i doświadczeń społecznych, by uczestniczyli w nich przedstawiciele kierownictwa rad narodowych, działacze gospodarczy i partyjni, a przede wszystkim przedstawiciele władz terenowych, którzy muszą wskazać posłom sprawy najpilniejsze dla nas.

Pomoże to naszym posłom prawidłowo ustalić swoje zadania w służbie społeczeństwa Ziemi Koszalińskiej, w służbie narodu.

LEON WASILEWICZ
HENRYK KACZMAREK

Aktyw społeczny radzi

Dokończenie ze str. 1

miewawcza. W dyskusji poruszano również sprawę niesłusznego pozostawienia na uboczu doświadczonego i ofiarnego aktywu Frontu Narodowego. A przecież aktyw ten może dużo pomóc, wyjaśniając zasady ordynacji wyborczej, współpracując przy organizacji spotkań z kandydatami i popularyzując kandydatów w oparciu o materiały propagandowe.

Wskazywano również na konieczność przeciwstawiania się różnym pogłoskom wprowadzającym w błąd wyborców. Tak np., na niektórych terenach namawia się wyborców, by na kartach wyborczych dopisywali inne nazwiska, a przecież jest to niezgodne z ordynacją wyborczą. Stąd też postulat do „Głosu Koszalińskiego", by więcej uwagi poświęcił również stronie technicznej wyborów.

Fragment wnętrza sklepu D. H. „Delikatesy" niedawno otwartego w Nowej Hucie. CAF

Kandydat i wyborcy

— Nie chcemy centralnych posłów — mówił na jakimś przedwyborczym zebraniu jeden z dyskutantów — mieliśmy już kilku takich i widzimy, jak się o swój okręg i swych wyborców troszczyli. Sam pisałem do posła Lewikowskiego prosząc o pomoc w sprowadzeniu rodziny z zagranicy. Nie raczył nawet odpowiedzieć.

Takich głosów słyszało się wiele. I były one w pełni uzasadnione. Nasi tzw. „centralni" posłowie nie tylko nie umieli przeciwstawić się zaniedbaniu Ziemi Koszalińskiej, lekceważeniu jej interesów i potrzeb przez ministerstwa i inne instytucje, ale sami zupełnie oderwali się od wyborców. Niektórzy z nich jak Jańczyk, Lewikowski czy Łaszkowska przez cały okres czteroletniej kadencji nie uważali za stosowne choć raz przyjechać do swych wyborców. I stąd hasło: „Nie chcemy centralnych, przywiezionych w teczkach kandydatów" — trafiało na podatny grunt.

Kiedy więc na liście kandydatów Okręgowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Słupsku pojawiło się nazwisko Mieczysława Jagielskiego — kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR wielu spośród nas zadało sobie pytanie — jak przyjmą tym razem koszalińscy wyborcy centralnego kandydata? Czy będą na niego głosować? I wreszcie, gdy zostanie naszym posłem, czy będzie pamiętał o interesach i potrzebach naszego zaniedbanego województwa?...

Ostatnie dni pozwoliły mi znaleźć odpowiedź na te wątpliwości.

SPOTKANIA, SPOTKANIA...

...Darłowo, Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych, Kępice, Bytów, Dębnica Kaszubska... Wielkie sale wypełnione do ostatniego miejsca i małe wiejskie świetlice, do których powoli, jak gdyby z rezerwą schodzą się mieszkańcy wioski...

Spotkania kandydata na posła do Sejmu tow. Mieczysława Jagielskiego są dobrą nauką. Pokazują wyraźnie jak wiele się u nas zmieniło, zmuszają do radykalnej zmiany poglądu na sprawę „posłów centralnych".

Kiedyś — długo i szeroko omawiało się życiorysy, działalność, zasługi i odznaczenia. Wiadomo, poseł przede wszystkim był reprezentantem, więc i przeszłość musiał mieć reprezentacyjną.

Tow. Jagielski mało i raczej niechętnie mówi o sobie — najważniejsza rzecz to działanie, a więc przede wszystkim mówi o programie naprawy gospodarczej — programie, którego jest współtwórcą, ale który dziś już jest programem całej partii.

Tow. Jagielski mówi o konieczności uregulowania spraw własności ziemi, upełnorolnienia gospodarstw, zmniejszenia progresji w wymiarze podatków i obowiązkowych dostaw. Sprawy te znajdują żywe odbicie w środowiskach chłopskich. Gospodarze kiwają z uznaniem głowami. — Tak to bardzo potrzebne. Teraz będzie można gospodarować!

— Sprawy mechanizacji, zaopatrzenia rolnictwa w nawozy. Budownictwo i melioracja — gospodarka rolna to wielki skomplikowany mechanizm, o wszystkim trzeba pamiętać i wszystko zabezpieczyć...

Sprawy koszalińskie nie są obce tow. Jagielskiemu. Mówi o nich z głębokim zrozumieniem.

— Ogólne zaniedbanie rolnictwa, popełnienie wielu poważnych błędów musiało szczególnie mocno odbić się na tak typowo rolniczym terenie jak Koszalińskie. W innych rejonach inwestycje przemysłowe ratowały sytuację, a tutaj nic nie było w stanie powstrzymać postępującego procesu zaniedbania. Teraz przeprowadzając ogólny plan uzdrowienia naszej gospodarki partia i rząd muszą szczególnie pomóc województwu koszalińskiemu. To nie sprawa obietnic, ale konieczności ekonomicznej...

Na spotkaniach występuje wielu dyskutantów. Żądają, zadają pytania, dzielą się swymi uwagami i wrażeniami. Zgłaszają swoje pretensje i prośby. Różne są to sprawy. Wielkie i małe. Jedne dotyczą ogólnopaństwowych politycznych i gospodarczych spraw, inne sprowadzają się do interesów jednego środowiska, jednej wsi lub też są osobistymi sprawami jednego człowieka.

— Nawala zaopatrzenie w jezierzyckiej fabryce.

— Młodzież niemiecka nie ma możliwości kończenia średniej szkoły.

— W Dębnicy Kaszubskiej potrzeba lekarza.

— Arnold Holak — repatriant ze Zw. Radzieckiego nie otrzymał dotąd pomocy. Mieszka z rodziną na poddaszu. Czeka na pożyczkę.

Tow. Jagielski (w środku) i tow. Doliwa (druga z lewej) kandydaci na posłów z okręgu słupskiego na spotkaniu z wyborcami. Fot. ORŁOWSKI

Wypełnia się brulion tow. Jagielskiego notatkami tych spraw. Będzie — jak to robi po każdym spotkaniu — interweniował uporczywie u miejscowych władz o załatwienie.

I nie tylko to. Małe, osobiste nawet sprawy poszczególnych ludzi są wycinkiem całokształtu życia. Poznanie ich umożliwia wyrobienie sobie poglądu na poważniejsze, większe sprawy.

I dlatego — zwłaszcza teraz, gdy poseł to nie tylko skrzynka skarg i zażaleń, ale działacz decydujący w najważniejszych sprawach, potrzebny nam jest poseł centralny umiejący bronić naszych terenowych interesów w oparciu o znajomość sytuacji w całym kraju.

A jak będzie dalej ze znajomością potrzeb i spraw naszego terenu? Czy tow. Jagielski utrzyma zadzierzgniętą więź z ludźmi pracy Ziemi Koszalińskiej?

Pamiętam taki fragment ze spotkania w Dębnicy Kaszubskiej: po części oficjalnej spotkania podszedł do tow. Jagielskiego wąsaty robotnik w wysmarowanym kombinezonie roboczym:

— My tu, obywatelu kandydacie, zgadzamy się ze wszystkim coście mówili. To bardzo dobre i mądre. Ale czy przyjedziecie do nas, gdy już was wybierzemy — w maju czy czerwcu, zobaczyć jak to w terenie idzie?

Tow. Jagielski był tym wyraźnie przejęty.

— Umówimy się tak: Bez względu na to, czy mnie na posła wybiorą, przyjadę do was, przekonać się jak realizuje się nasz program.

Była to pierwsza obietnica wyborcza, jaką usłyszałem z ust tow. Jagielskiego w całej kampanii wyborczej. To do czegoś zobowiązuje.

L. GNOT

Bzdurna plotka też bywa groźna

Kłamstwem można, na ogół, posługiwać się do osiągnięcia bardzo doraźnych, choć, oczywiście, różnych celów. Zawsze — z natury rzeczy — kłamstwo służy jako dość dogodna broń tylko wtedy, gdy prawda jest komuś, dla jakichś tam celów, czy z jakichś tam przyczyn — niewygodna. Dlatego m. in. dość szeroko znanym „gatunkiem" kłamstwa jest plotka polityczna.

Istotnym polem popisu dla politycznej plotki są, jak wiadomo, wszelkie wydarzenia o ważnym, politycznym lub gospodarczym znaczeniu dla życia kraju i jego obywateli. Dlatego np. ostatni okres, brzemienny w wydarzenia o znaczeniu dla Polski wprost przełomowym, stał się, niestety, widownią prawdziwego tańca czarownic w postaci orgii oszczerstw i plotek, jako metody walki politycznej. Dodatkowo zaś smutnym zjawiskiem, świadczącym niekiedy o braku zdrowego rozsądku u wielu obywateli naszego kraju jest to, że nawet bzdura znajduje odbiorców. Te wszystkie fakty świadczą jednak również i o tym, że orgii oszczerstw i plotek nie demaskowano w porę, ani nie przeciwstawiono im się w sposób dostatecznie stanowczy. I tu — trzeba to stwierdzić od razu — każdy aktywista partyjny winien przede wszystkim zgłaszać pretensje do samego siebie.

Nowa fala plotek rozszerza się przy okazji toczącej się obecnie kampanii wyborczej. Ponieważ jednak dotychczasowe doświadczenia dowiodły, że nie ma bzdur „niewinnych" — trzeba je w porę ujawniać. Oto krąży na przykład wyssana z czyjegoś brudnego palca plotka o mającej rzekomo nastąpić... zmianie waluty. Cel jej jest jasny: by wśród części przynajmniej obywateli wywołać uczucie niepewności, braku stabilizacji — właśnie w okresie wyborów. Znamy z przeszłości wypadki, gdy taka, lub podobnego typu plotka powodowała polityczny i ekonomiczny zamęt w postaci paniki na rynku, runu na sklepy itp. Sam pomysł z wymianą waluty dostatecznie już zdawałoby się został skompromitowany. Tym niemniej wciąż znajdują się naiwni odbiorcy nawet tak krótkonogiego kłamstwa.

Nie warto chyba cytować tu więcej przykładów. Plotka polityczna zresztą dostosowuje się zarówno treścią jak i formą do „potrzeb lokalnych", do terenu na którym grasuje. Dywersję polityczną, (bo to jest dywersja) — można — powtarzam — uprawiać przy pomocy nawet bardzo niewybrednego arsenału środków.

Dlatego nie wolno bynajmniej lekceważyć żadnej plotki politycznej, nawet takiej na miarę magla. Nie wolno także chować plotek pod korcem. Trzeba je głośno i publicznie demaskować, cierpliwie ujawniać ludziom kłamstwa, głupotę i podłość plotki, nie dopuszczając do tego, by działała w ukryciu. A przede wszystkim wszędzie i wszystkim głosić prawdę o tym co plotka chce właśnie zasłonić, zakryć kłamstwem. O tym, komu służy.

Kto to ma robić? My wszyscy. Jest to podstawowym obowiązkiem każdego członka naszej partii. Wprawdzie kłamstwo polityczne, wroga plotka mają krótkie nogi, a szydło zawsze wylezie z worka, ale nie wolno czekać aż tak się stanie. Nawet w krótkim okresie czasu nie zdemaskowana w porę wroga plotka może przynieść nieobliczalne szkody.

Niechże świadomość tego niebezpieczeństwa zgalwanizuje członków partii, niech otrząśnie z dotychczasowego letargu tych wszystkich, którzy do tej pory biernie przyglądają się próbom siania zamętu i dezorganizowania przedwyborczej kampanii politycznej.

(I. L.)

Życiorysu nie będzie

Reporter przedstawia dzisiaj czytelnikom kandydata na posła z okręgu słupskiego.

— Nazwisko?

— Szroeder, Stanisław Szroeder.

— Zawód?

— Nauczyciel.

— Wiek?

— 28 lat.

— Stan cywilny?

— Żonaty, oczywiście.

— Z ramienia jakiej partii lub organizacji kandyduje pan do Sejmu?

Stanisław Szroeder reprezentuje Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Jest rzecznikiem interesów ludności rodzimej naszego województwa, która dotychczas nie miała swego przedstawiciela w parlamencie. Dlatego wydaje się, że kandydatura Szroedera stanowi pewne zadośćuczynienie za dawne bolesne błędy i krzywdy moralne wyrządzane ludności miejscowego pochodzenia.

* * *

Licznik odmierza szybko kilometry. Redakcyjna „Warszawa" niesie w kierunku Kłęczna. Reporter ma zamiar pokazać czytelnikom jak Stanisław Szroeder żyje w domu, czym się zajmuje, co pasjonuje kandydata na posła. Żeby nie marnować czasu w wozie toczy się dalsza dyskusja.

Reporter: Jak widzi pan swoją działalność w nowym Sejmie?

Szroeder: Wie pan, że ciągle o tym myślę. Widzę przede wszystkim dwa pilne zadania przed sobą. Pierwsze — to sprawa obowiązkowych dostaw wobec państwa. Bywa, że chłopi po wywiązaniu się ze swych obowiązków nie mają po prostu za co kupić zboża na zasiew. Bierze się to stąd, że nasze ziemie bytowskie są zbyt jałowe, biedne, gospodarka nie przynosi wielkiego dochodu. Toteż problem wysokości obowiązkowych dostaw jest stanowczo najpilniejszym zagadnieniem, które należy poruszyć w przyszłym Sejmie.

Reporter: Sprawa druga...

Szroeder: ...Sprawa druga. Aż wstyd, żeby w tyle lat po wojnie nie uregulowano stosunku własności ziemi. Dotychczas wielu chłopów nie wie, nie ma pewności, czy pracują na własnej ziemi. Stąd duże zaniedbania w rolnictwie, bo mało kto inwestuje w swoją gospodarkę.

Wysiadamy z samochodu, idziemy do domu, gdzie mieszka Stanisław Szroeder. W przedpokoju wita nas małżonka p. Felicja Szroeder. Widać od razu, że jest zdziwiona naszą wizytą, a przede wszystkim nieoczekiwanym powrotem męża. Od dwóch tygodni nie był w domu, zajęty robotą społeczną. Ale p. Szroeder jest przede wszystkim kobietą. Nie chce przywitać się z mężem, stwierdza sucho: „a jesteś..."

Powitanie żony łapie akurat w obiektyw fotoreporterka „Głosu". Małżeństwo wydaje się z lekka zdetonowane. P. Felicja pyta przestraszona: „Czy naprawdę takie zdjęcie będzie w gazecie?"

Proszą nas do pokoju, częstują herbatą miętową. W pokoju jakieś strzelby, pełno rogów, wszędzie skóry. Stanisław Szroeder jest zatem myśliwym...

— Kiedyś wybrałem się na łowy. Traf zdarzył, że raniony dzik uszedł mi z pola widzenia. Byłem zrozpaczony. Idąc śladami nie zauważyłem zręcznie zamaskowanego dołu. Upadłem na swego sąsiada, który zasnął czekając zbyt długo na zwierzynę. Przebudzenie było nie do pozazdroszczenia. On był pewien, że do dołu wpadł dzik, a ja — że upadłem na dzika. Wzięliśmy się nawet z krzykiem za bary zanim zorientowaliśmy się w kompromitującej pomyłce. Obaj byliśmy potem strasznie zdenerwowani i wyczerpani.

Za chwilę p. Felicja zapyta przestraszona: „czy naprawdę takie zdjęcie będzie w gazecie?"

W pokoju jakieś strzelby...

„...stałem się nałogowym odgrzebywaczem truposzów i przedmiotów".

Na biurku reporter spostrzega jakieś stare garnki, rozrzucone kości, czaszka straszy pustymi oczodołami.

— Czy pan jest także archeologiem?

— Muszę już przyznać, że obok myślistwa druga moja równorzędna pasja są wykopaliska. Kawał czasu temu natrafiłem przypadkowo na groby historyczne. Zacząłem studiować stare książki. Z wykopanych urn, a czasem przedmiotów odczytywałem — rzecz prosta, w sposób zgoła amatorski, a więc chyba nie zupełnie prawidłowy — ślady polskości tych ziem. Zaczęło to mnie coraz bardziej zaciekawiać, aż stałem się, jeśli tak można powiedzieć, nałogowym odgrzebywaczem truposzów i przedmiotów. Niektórymi wykopaliskami obiecało nawet zainteresować się muzeum w Szczecinie.

Do pokoju wchodzi małżonka Stanisława Szroedera. Nowa porcja herbaty.

O czym teraz wypada rozmawiać? Stanisław Szroeder jest nauczycielem, a więc nowy temat — szkoła!

Szroeder sam ją prawie organizował. Do szkoły jest przywiązany, pokazuje reporterowi starą kronikę szkolną z roku 1883 w Studzienicach. Czytamy wspólnie. Szroeder tłumaczy z niemieckiego:

„Wszystkie dzieci posługują się językiem polskim".

O język polski walczył jego ojciec, który w 1942 r. został zasądzony na karę śmierci. Wyrok wykonano w Berlinie.

Rozmowa zostaje przerwana. Ktoś zobaczył Szroedera w samochodzie i zaraz poszła wieść po wsi o jego przyjeździe.

Są pierwsi interesanci. Maria Witas w sprawie swojej renty...

* * *

Wracamy. Stanisław Szroeder znowu opuścił mieszkanie. Jedzie na spotkanie z wyborcami. Żegnamy się w Bytowie. Reporter życzy zwycięstwa w nadchodzących wyborach.

— Do zobaczenia w nowym Sejmie.

ZBIGNIEW SZABRAŃSKI

Tekst:

zdjęcia: ELIZA PELCZAR

Z „Kukułeczką" i „Cyraneczką" wyjeżdża „Mazowsze" do Anglii

W KAROLINIE, siedzibie reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze" wrzało ostatnio jak w ulu. Nic dziwnego. Popularny zespół zakończył swe przygotowania przed wyjazdem na tournée po Anglii.

„Mazowsze" przedstawi mieszkańcom wysp brytyjskich 18 tańców i 15 piosenek, wybranych z całego dotychczasowego dorobku artystycznego. Oprócz więc „Kukułeczki" i „Cyraneczki", „Pod borem" — zespół polski zaprezentuje w Anglii najnowsze tańce i piosenki z ostatniego programu. Niektóre z nich śpiewane będą w języku angielskim.

Barwne kostiumy „Mazowsza" odpłynęły już z kraju nad Tamizę. Sam zespół wyjedzie do Anglii 17 stycznia br.

W sprawie płac

Trzeźwa ocena możliwości

Pisał pełen dobrotliwej mądrości Dickens: „Szczęśliwy jest ten, kto mając 20 szylingów dochodu tygodniowo wydaje 19,5. Nieszczęśliwy — pobierający 20 szylingów dochodu, którego wydatki wynoszą 20,5 szylinga".

Sytuacja, w jakiej znalazła się obecnie nasza gospodarka przypomina w pewnym stopniu położenie owego nieszczęśliwca, zmuszonego do wydatków przekraczających jego możliwości.

W ROKU ubiegłym wyłożone zostały z kasy państwowej poważne kwoty na podwyżki płac, rent i emerytur oraz innych świadczeń na rzecz ludności. Kwoty te, nie bez silnej presji ze strony zainteresowanych, znacznie przekroczyły zaplanowany pierwotnie poziom.

Nie budziłoby to niepokoju, gdybyśmy mieli pewność, iż w roku bieżącym przyrost ilości artykułów konsumpcyjnych przewyższy wzrost ilości pieniędzy na rynku, wyrównując w ten sposób zarysowującą się lukę w bilansie dochodów i wydatków ludności. Nie mamy jednak tej pewności.

Globalne dochody ludności w roku bieżącym będą znacznie większe niż w roku poprzednim. Według dotychczasowych założeń nie opracowanych jeszcze we wszystkich szczegółach planu rocznego, dochody ludności przewyższają przewidywany wzrost masy towarowej (która ma być większa o 15 mld zł.) o około 10 mld zł.

Trwają więc obecnie prace nad wyszukaniem źródeł, które pozwoliłyby na wyrównanie grożącego nam niedoboru towarowego. Jednakże nie tylko od tej, wcale niełatwej pracy, zależy likwidacja luki powstałej w bilansie dochodów i wydatków ludności. Jednocześnie bowiem obserwuje się nadal zjawisko silnego naporu na kasę państwową w celu uzyskania dodatkowych wypłat. Skarb państwa jest w dalszym ciągu w stanie oblężenia. Do związków zawodowych, do ministerstw, do Państwowej Komisji Płac wpływają coraz to nowe żądania podwyżek zarobków.

Nikt, oczywiście, nie zamierza kwestionować słuszności i pilności wielu z tych żądań. Nie można się jednak nie liczyć z realnymi możliwościami ich zaspokojenia w roku bieżącym. Są one bardzo skromne. I gdybyśmy mieli ulec temu żywiołowemu naporowi, nic by nie mogło nas uratować od inflacji. Trudno zaś sobie wyobrazić bardziej dotkliwą klęskę gospodarczą.

Inflacja, a więc puszczanie w obieg pieniędzy w ilościach, które nie znajdują już pokrycia w dobrach ekonomicznych, w zasobach towarowych, musi pociągać za sobą nieuchronnie obniżenie się wartości pieniądza i wzrost cen. Wartość bowiem pieniądza mierzy się jego siłą kupna, która obniża się automatycznie z chwilą, gdy konsumenci zdążając do sklepu z większą gotówką, spotykają tam tę samą co przedtem ilość produktów. Przy ladzie robi się tłok, w którym zwycięża silniejszy. Cóż innym po pieniądzach, jakaż ich wartość, skoro nie można już za nie nic nabyć? Dla wyrównania zaś tej zwichniętej równowagi rynek reaguje zwyżką cen produktów, na które znajdą się zawsze chętni nabywcy. Charakterystyczne jest przy tym zjawisko, iż wzrost cen jest wówczas szybszy, niż wzrost drukowanych bez umiaru pieniędzy.

Inflacja jest procesem niezwykle trudnym do zahamowania, żywiołowym i niszczącym, przy czym najwięcej traci ludzie pracy o stałych zarobkach, ci bowiem, którzy żyją z dochodów pochodzących ze sprzedaży produkowanych przez siebie towarów, jak np. chłopi czy rzemieślnicy, łatwiej dostosowują się do nowego położenia.

Aby tego uniknąć, nie można sobie pozwalać na większe wypłaty na rzecz ludności niż to wynika z założonych planów. Plany te przewidują pewne nowe podwyżki płac na łączną sumę około 4—4,5 miliarda złotych. Skromna to suma wobec istniejących potrzeb i wobec wysuwanych żądań. Nie moglibyśmy jej jednak bezkarnie przekroczyć.

Powstaje wobec tego pytanie, kogo się nie obdzieli, czy słuszny jest wybór zawodów, czy gałęzi gospodarki, które ma objąć przewidywana podwyżka płac w tym roku.

Otóż część ogólnej kwoty przeznaczonej na ten cel przypaść ma niektórym kategoriom pracowników, którzy nie uzyskali jeszcze podwyżki w roku ubiegłym. Będzie to chyba sprawiedliwe. Przeszło połowa zaś tej kwoty przypada na podwyżki płac w górnictwie węglowym. Jest to podwyżka dość poważna. Górnicy zarabiać teraz będą w zasadzie znacznie lepiej niż pracownicy pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. Decyzje te należy uznać za słuszną i celową nie tylko z uwagi na wyjątkowo ciężkie i niebezpieczne warunki pracy górniczej, lecz przede wszystkim ze względu na decydujące znaczenie produkcji węgla dla całej naszej gospodarki, dla poziomu bytu całego społeczeństwa.

Spadek produkcji węgla i jego eksportu, który nam grozi m. in. wskutek niedostatecznego zatrudnienia w kopalniach, jest jedną z podstawowych przyczyn naszych trudności w zbilansowaniu dochodów i wydatków ludności. Węgiel bowiem należy do najbardziej rentownych artykułów naszego eksportu. Więcej więc węgla, to znaczy więcej towarów konsumpcyjnych z importu, to znaczy wobec ogromnego zapotrzebowania na paliwo na rynkach zagranicznych — możliwość uzyskiwania bardzo dogodnych kredytów, których tak nam dziś potrzeba. Tym właśnie celom, a więc i najszerzej pojętym interesom wszystkich ma m. in. służyć podwyżka płac dla górników.

Jeżeli uznamy to za słuszne i konieczne przyjmując przy tym, że drukowaniem nadmiaru pieniędzy możemy tylko wpędzić się w niesłychane trudności gospodarcze, nie pozostanie nam nic innego jak uzbroić się w cierpliwość, a wszelkie inne, mniej czy bardziej słuszne pretensje, żądania i postulaty pod adresem kasy państwowej odłożyć na później. Tak nakazuje zdrowy rozsądek i trzeźwa ocena naszych możliwości.

Głównym obecnie zadaniem i główną naszą troską jest zabezpieczenie realnych podstaw dla tego wzrostu siły nabywczej, jaki nastąpił w roku ubiegłym i jaki planujemy na rok bieżący. Zadanie to na pewno nie będzie należało do najprostszych. Nie bez powodu bowiem rok 1957 uznaliśmy za najtrudniejszy na drodze poprawy naszego życia. Przebrnięcie przez ten rok bez naruszenia podstaw zdrowego rozwoju gospodarki pozwoli nam później w pełni i z największym pożytkiem wykorzystać tak mocne atuty jak pożyczka radziecka, jak znaczne rezerwy produkcyjne spętane obecnie dysproporcjami i niedostatkiem surowca, jak wreszcie — co najważniejsze — nowe metody gospodarowania wypróbowane już w ogniu pierwszych doświadczeń.

Z. BRYKALSKI

Nasz felieton — Duszno

Anatol Pierzchałek chciałby...

Przecież włącza się i docenia — więc dlaczego by nie?

Niestety.

Bo dawniej, to widzicie, było tak:

Na trybunę wchodził sekretarz Brzdęk i potępiał kolegę Motylka w imieniu. Po pierwsze — babka (kamienica we Lwowie), po drugie — obcość (odpust w Częstochowie), po trzecie — element (nieopanowany w mowie).

Sala huczała od braw, a ktoś spod ściany krzyczał: — Precz!

Ale Pierzchałek przypominał sobie. Przecież Motylka zna od szczeniaka: we Lwowie — owszem, kamienica — oczywiście, tylko że stara Motylkowa była tam, jak to się wtedy mówiło, stróżką. A do Częstochowy Motylek jeździł — zgadza się. Na bers bho go wysłali. A wyrażał się nie Motylek, tylko całkiem kto inny. I to pod muchą.

Anatol Pierzchałek nie zastanawiał się długo. Kartka z notesu: Proszę o głos — i do przewodniczącego.

Ale na trybunie stał już dyrektor: — Motylek to zakała i hańba. Pierwszy rząd klaskał, drugi tupał, trzeci gwizdał — na pohybel Motylkowi. Pierzchałek podniósł brew.

Potem personalny składał samokrytykę, że tak długo tolerował Motylka. Wszyscy mu wybaczyli i grozili gniewem historii Motylkowi.

Wtedy przewodniczący powiedział: — Głos ma kolega Pierzchałek.

Pierzchałek wstał, rozejrzał się po sali... sekretarz Brzdęk przyglądał mu się spod łba, dyrektor patrzał jak z portretu, personalny wyjął notes, a kolega Pindelski uśmiechał się tak samo jak wtedy, kiedy podstawił Pierzchałkowi nogę przy awansie.

Pierzchałek chrząknął: — Tak, właśnie chciałem... hm... zaproponować żeby... otworzyć okna... Strasznie tu duszno...

Teraz jest, oczywiście, zupełnie inaczej. Na trybunę wchodzi sekretarz Motylek (zrehabilitowany). I zgłasza, naturalnie w imieniu, wniosek o potępienie kolegi Brzdęka: W 49 bił (za odchylenie), w 51 prowadził na manowce (przez szkolenie), a w 55 tłamsił (przez zdogmacenie).

Oklaski biją pod sufit, a spod ściany ktoś wrzeszczy: — Wyrzucić!

Tylko Anatol Pierzchałek kręci głową. Przecież Brzdęka zna nie od dziś. Bić wprawdzie bił, ale inni też nie głaskali. I dałby głowę za to, że diabła wybiła. Na manowce prowadził, prawda, ale kto wtedy szedł prosto. I sam dobrze stłamszony tłamsił, wierząc, że tłamszenie idzie na zdrowie. Trudna sprawa, trzeba by rozważyć.

Podnosi się więc Pierzchałek i dwa palce wyciąga: — Proszę o głos.

Ale już inni go wyprzedzili. Dyrektor zachłysnął się demokratyzacją: — Brzdęk to bacuk i dzierżymorda.

Na sali krzyczeli: — Na taczkę! — Pierzchałek otarł pot z czoła.

Personalny łkał: — Brzdęk mnie zawalczył. A ocierając łzę dodał, że ofiarą Brzdęka była również nieletnia dziewica, córka powszechnie szanowanych rodziców.

Sala żądała: — Worek na łeb i do wody! — Pierzchałka dławiło w dołku.

Kiedy przyszła na niego kolej, nasz bohater wstał, otworzył usta i zakrztusił się. A odkaszlnawszy powiedział: — Proszę... proszę... proszę otworzyć okna... Duszno.

Jak widzicie, Anatol Pierzchałek chciałby...

BANKA

Ale ciekawe

10-LETNI ARTYSTA

10-letni Jędruś Malisz, syn dziennikarza łódzkiego, odznacza się nieprzeciętnymi zdolnościami plastycznymi. Maluje już od czwartego roku życia kredkami i temperą. Swe zdolności rozwija w Młodzieżowym Domu Kultury pod kierunkiem Haliny Korbik.

Pierwszą nagrodą uzyskaną za rysunki był album malarstwa polskiego dany malemu Jędrkowi w roku 1954 przez Łódzkie Muzeum Sztuki. W tym samym roku na Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki Dziecięcej we Wrocławiu zdobył on czwartą nagrodę, a w rok później w III Konkursie Rysunków Szkolnych — II nagrodę. Największy jednak sukces odniósł Jędrek w ub. roku. Za rysunek „Moja matka" otrzymał on złoty medal na wystawie rysunków dziecięcych w Japonii.

Na zdjęciu: mały Jędruś przy pracy.

CAF — fot. Szarfhare

BAZIE ZAKWITŁY W SZCZECINIE

Mimo, że w kalendarzu pełnia zimy, w Szczecinie wystarczyło kilka cieplejszych dni, by pojawiły się pierwsze zwiastuny wiosny — srebrzyste bazie.

Można je znaleźć z pękającymi pakami w zacisznieszych miejscach Szczecina, można też kupić przy Al. Wojska Polskiego u sprzedawczyń kwiatów. Tak więc co najmniej o półtora miesiąca wcześniej niż w roku ubiegłym pojawiły się te przyjemne puszyste kotki na gałęziach wierzby.

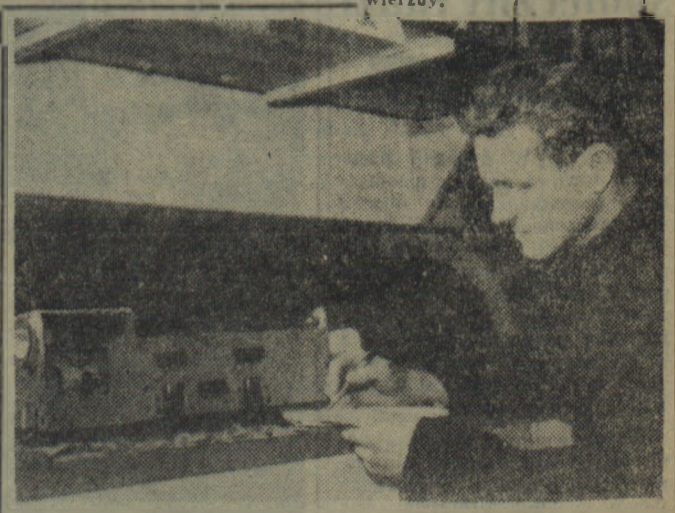

W Technikum Górniczym w Zabrzu szkoli się 560 uczniów. W ciągu 5-letniej nauki poznają oni teoretycznie i praktycznie wszystkie arkana wiedzy i fachu górniczego. Po zdaniu egzaminów końcowych, absolwent musi odbyć jeszcze dodatkowo jednoroczną praktykę w kopalni jako pracownik fizyczny. Ponad 60 proc. uczniów mieszka w internacie, a około 80 proc. otrzymuje stypendia.

Wysokość stypendiów jest uzależniona od postępów w nauce.

Na zdjęciu: uczeń kl. III Leszek Gabryś przy modelu elektrowozu kopalnianego.

CAF — fot. Tymiński.

Na ekranach kin

Na ekrany wchodzi nowy film produkcji radzieckiej pt. „Droga na scenę". Scenariusz filmu został oparty na wodewilu L. Lenskiego „Lew Gurycz Siniczkin". Akcja rozgrywa się w XIX w. w środowisku aktorów. Film ukazuje perypetie Lizy, córki miernego aktora Siniczkina, która również pragnie zostać artystką. Czy jej się to uda... o tym przekonamy się w kinie.

Na zdjęciu: jedna ze scen filmu.

Z listów do Redakcji

Brak już cierpliwości!

Mieszkańcy osiedla Władysława IV-go z „świętą" cierpliwością czekali na doprowadzenie gazu do ich mieszkań. W końcu nadszedł ten szczęśliwy, grudniowy, przedświąteczny dzień, w którym zapaliły się w domach palniki gazowe. Niestety, szczęście nie uśmiechnęło się do wszystkich. Mieszkańców bloku nr 23 rozczarowała wiadomość o niemożliwości podłączenia gazu do ich mieszkań z powodu niepodłączenia przewodów gazowych tego domu do sieci gazowej.

Brakoróbstwo mści się do ostatniej chwili. Wygląda na to, że łatwiej było rozkopać dwa razy ulicę Władysława IV-go i Młyńską niż osiągnąć cel ostateczny tej pracy tj. podłączyć przewody gazowe w domach do sieci miejskiej. Nie dobrze robi się człowiekowi na wspomnienie licznych artykułów na ten temat na łamach „Głosu Koszalińskiego", skarg i wystąpień na różnych konferencjach i posiedzeniach. W imieniu poszkodowanych mieszkańców proszę Redakcję o przemówienie na swych łamach raz jeszcze do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych i Gazowni Miejskiej w Koszalinie — niech wreszcie doprowadzą ten gaz!

CZESŁAW PACYNA

OD REDAKCJI

O konieczności przyspieszenia prac związanych z podłączeniem osiedla Władysława IV do sieci gazowej pisaliśmy w listopadzie ub. roku. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo z gazowni, która zapewniała, że „już", za kilka dni gaz zostanie doprowadzony. „Już" trwało cały miesiąc. I to nie dla wszystkich. Mieszkańcy bloku nr 23 do dnia dzisiejszego pozbawieni są dopływu gazu. Podobno przewody gazowe w budynku zostały wadliwie zainstalowane. W takim razie zapytujemy się: co robiła komisja przejmująca budynek od wykonawcy?

OD KIEROWNIKA MIEJSKIEGO ZARZĄDU GOSPODARKI KOMUNALNEJ TOW. WIADERNEGO DOMAGAMY SIĘ WYJAŚNIENIA: KTO ODPOWIADA ZA TO KARYGODNE LEKCEWAŻENIE I JAKIE SANKCJE ZAMIERZA SIĘ W STOSUNKU DO NIEGO WYCIĄGNĄĆ? POZA TYM DOMAGAMY SIĘ ZOBOWIĄZUJĄCEJ ODPOWIEDZI: KIEDY (KONKRETNIE) GAZ ZOSTANIE DOPROWADZONY?

W sprawie szkoły muzycznej

Już od dwóch lat mówi się o potrzebie zorganizowania w Koszalinie państwowej szkoły muzycznej. Istniejące obecnie Ognisko Muzyczne nie rozwiązuje bowiem w pełni problemu kształcenia muzycznego młodzieży, m. in. z powodu ograniczonej ilości miejsc. Co najważniejsze uczniowie jego nie otrzymują żadnych świadectw odbytej nauki.

Prezydium MRN podejmowało w tej sprawie już szereg uchwał. Źle się jednak dzieje, że pozostają one dotąd tylko na papierze.

Państwową szkołę muzyczną można zorganizować w miejsce ogniska (siedziba: ul. Gwardii Ludowej nr 16). Sprawa utworzenia szkoły wiąże się jednak ściśle z wykwaterowaniem z budynku przy ul. Gwardii Ludowej Zarządu Okręgowego TPD i znalezieniem izb dla lokatorów zajmujących tam trzy pokoje.

A może wydział kwaterunkowy Prezydium MRN dopomoże organizatorom szkoły muzycznej wybrnąć z tego impasu?

Zakulisowe migawki

Przyjazd murzyńskiego zespołu jazzowego do naszego miasta wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Miłośnicy jazzu cieszyli się na „muzyczną ucztę".

Nic więc dziwnego, że Orbis „drżał" w posadach podczas sprzedaży biletów na występy. A w dniu przyjazdu zespołu do Koszalina członkom zespołu towarzyszyły wszędzie tłumy ciekawskich.

* * *

Okazuje się, że nasza kuchnia przypadła do gustu zagranicznym gościom. Obiad w „Bałtyku" owszem smakował, lecz gości dziwiła np. kolejność podawanych dań, oni zakąski i kieliszek „ognistej" konsumują po wszystkich daniach, a nie przed — tak jak u nas.

* * *

Zeszłą nie tylko kremy od powiadały podniebieniom gości. Jeszcze na parę dni przed występem prosili, by obok salt gdzie będą koncertować przygotowano bufet z zakąskami i przede wszystkim... polskimi trunkami, koniecznie polskimi. Mamy dobrą sławę, nie ma co!

* * *

Członkowie zespołu to „zlepek" narodowościowy. Murzyni, Mulaci, Niemcy, a saksofonista to mieszkaniec dalekiej Jamajki.

Kontrabasista, rodem z NRF, po kilkudniowym tournee po naszym kraju jest urzeczony polską publicznością. Jego zdaniem Polacy to ludzie o wysokiej kulturze muzycznej.

(g-a)

W kilku wierszach
o Domu Kultury przy ul. Morskiej

Sprawa przejęcia od KW MO Domu Kultury przy ul. Morskiej, nie została dotychczas ostatecznie uregulowana.

Dom Kultury został przejęty przez Prezydium WRN z zadłużeniem w wysokości 23 408 zł. W protokóle przejęcia jest adnotacja, że dług ten ureguluje nowy użytkownik.

Drogą dalszego przekazania gospodarzem Domu Kultury zostało Prezydium MRN.

Kto więc będzie płacił zadłużenie?

Dotychczas bowiem rachunki wpływają do wydz. kultury Prezydium MRN w Koszalinie, a ten nie ma funduszy na pokrycie długów.

* * *

W garderobie Domu Kultury zamieszkuje rodzina pracowników OZK, zaś pokój przejściowy zajmuje mechanik kina. Gdzie wobec tego mają znaleźć locum artyści występujący na scenie?

Zamienienie garderoby na mieszkania, utrudnia, a nawet uniemożliwia normalną pracę.

* * *

W Domu Kultury trzy pokoje zajmuje ZS „Gwardia". W pokojach tych wydział kultury Prezydium MRN pragnie urządzić hotel dla przyjezdnych zespołów artystycznych. Dotychczas bowiem nie mają oni gdzie nocować.

Z.

KOSZALIŃSKA DOBA

ZATYKAĆ NOSY!

Nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, brud i nieporządki w mieście to częsty temat notatek w „Dobie". Cóż jednak robić, kiedy mimo krytyki niewiele się poprawia i w dalszym ciągu notujemy wiele przykładów niechlujstwa.

Takim jaskrawym przykładem jest posesja przy ul. Kościuszki na wprost b. cmentarza. Mieszkańcy jej wyrzucają śmieci i wylewają nieczystości wokół domu, ot po prostu, gdzie popadnie. Gdy tylko jest cieplej, przechodniom wprost „zatyka dech". Dziwimy się, że znoszą te wylewy mieszkańcy budynku. Obecnie w budynku przeprowadzany jest remont. Może by więc przy okazji postawić śmietnik? Jeżeli to nie pomoże, wówczas należałoby wyciągnąć jakieś sankcje administracyjne.

TO ZAKRAWA NA KPINY Z PASAŻERÓW

Na wątpliwej wartości „żart" pozwolił sobie w ubiegły poniedziałek kierowca autobusu MKS, jadący z Sianowa o godz. 17.35.

Otóż na przystanku przy ul. Armii Czerwonej spora grupka pasażerów oczekiwała na przybycie tego autobusu. Wreszcie samochód pojawił się i... bez zatrzymania pojechał dalej.

Mocno rozczarowani kandydaci na pasażerów ujrzeli jedynie oświetlone niemal puste wnętrze przejeżdżającego autobusu. Dodajmy jeszcze, że „dowcip" całkowicie nie przypadł im do gustu.

ZABAWA Z TELEFONEM

Od dłuższego już czasu telefon Pogotowia Ratunkowego fałszywym alarmem podrywa na nogi dyżurujących.

Udało się ustalić, że źródłem tych alarmów jest telefon nr 24—34 zainstalowany w mieszkaniu prywatnym Genowefy Bułki.

Bawiącą się telefonem dzieciarnia jakąś dziwną „słabość" odczuwa właśnie do... numeru aparatu alarmowego w Pogotowiu Ratunkowym. Niezrozumiałym jest fakt, że właścicielka telefonu nie zwraca uwagi na tego rodzaju zabawy. Nam się wydaje, że w tym wypadku pobłażliwość jest co najmniej niewskazana.

CHLUP... CHLUP...

Wiele bocznych ulic w naszym mieście, jak: Grunwaldzka (w pobliżu kina), Bracka i inne, tonie w wodzie. Wynika to stąd, że w zanieczyszczonych i zatłoczonych błotem kanałach wodą nie znajduje ujścia.

Warto więc, aby pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta nie zapominali również o ulicach mniej ruchliwych i od czasu do czasu oczyścili i na nich kanały uliczne.

CO, GDZIE, KIEDY?

WAŻNIEJSZE ADRESY I TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 525, tel. alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — tel. 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3-5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

„Nowa Huta" — Droga na scenę. Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Vivere in pace. Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
„Zacisze" — Przed maturą. Seanse o godz. 17 i 19.
„Muza" — Włóczęga. Seanse o godz. 17 i 19.
MPRB — Panienki z Piągdymiastowej. Seans o godz. 18.

Radio

PROGRAM I na dzień 9 stycznia (środa)

8.20 Muzyka tan. 8.35 Muzyka i aktualności. 12.50 Aud. dla młodych miłośników muzyki. 14.00 „Tajemniczy gość na naszym podwórku" — aud. dla kl. I i II. 14.20 Muzyka dla wszystkich. 15.10 Radź. muzyka rozr. 15.40 Pieśni polskie. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 „Nastroje zimowe" — muzyka. 17.05 Rad. kurs nauki jęz. ros. 17.25 Skrzynka og. PR. 17.35 F. Busoni: Koncert skrzypc. d-dur. 18.00 „Zginął człowiek" — odc. pow. A. Piwowarczyka. 18.20 „Elektron rewolucjonista" — pog. 18.30 Muzyka rozr. 19.05 Korespondencja z zagranicy. 19.20 Muzyka tan. 19.45 Aud. dla wsi. 20.00 „Sylwetki kompozytorów — Karol-Maria Weber". 21.30 Muzyka tan. 21.45 Przegląd wydarzeń kulturalnych zagranicą. 22.15 Bach: aria i 30 wariacji goldbergowskich — wyk. Joery Demus.

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 9 stycznia (środa)

5.06 Suity rozr. 5.30 Rozmaitości roln. 6.10 Marsze i tańce. 6.25 Kalend. rad. 6.40 Piosenki różnych narodów. 7.10 Orkiestry rozr. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Duet fortep. 8.30 Karłowicz: Serenada na ork. smyczkową. 9.00 „Dlaczego muzyka smutna jest smutna, a wesoła wesoła" — aud. dla klas I i II. 9.20 Koncert małej ork. rozgł. śląskiej PR. 10.00 „Zawadiaka siła rzeczy" — opow. Alberto Moravii. 10.20 Beethoven: I koncert fortep. c-dur. 11.00 „U przyjaciół". 11.30 Najpiękniejsze walce. 12.10 Aud. aktualna. 15.15 Muzyka polska. 15.30 „Błękitna sztafeta". 16.05 „Od A do Z muzyki rozr.". 16.45 Aud. histor. 17.00 Pieśni Noskowskiego i Niewiadomskiego. 17.20 Utwory fortepianowe. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Tańce lud. z różnych stron świata. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.10 Koncert chóru męskiego i chłopięcego pod dyr. S. Stuligrosza. 19.30 Poetycki koncert życzeń. 20.23 Kronika sport. 20.35 Muzyka tan. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży". 21.55 Muzyka tan. 22.40 Koncert. 23.25 Muzyka „na dobranoc".

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, KIEROWNIKA obrotu towarowego zatrudni natychmiast **Miejski Handel Detaliczny Art. Spoż. w Koszalinie.** Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje **Sekcja Kadr MHD Art. Spoż. w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 121, II piętro.**

K—8-0

Dyrekcja **Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku,** ogłasza konkurs na stanowisko **KIEROWNIKA APTEKI SZPITALNEJ.** Stanowisko do objęcia od dnia **1 lutego 1957 r.** Jednocześnie Szpital Woj. w Słupsku **poszukuje 2-ch MAGISTRÓW FARMACJI.** — Stanowiska do objęcia od zaraz. Wymagany jest dyplom magistra farmacji. Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

K—7-0

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Jastrowiu, ul. Wojska Polskiego 9

przyjmuje **zapisy**

do szkoły na specjalność **mechanika-traktorzysty.**

Kandydaci winni mieć ukończonych **7 klas i 15 rok życia.** Podania należy składać natychmiast. Bliższych informacji udziela **dyrekcja szkoły na miejscu.**

K—713-0

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM motocykl marki „Zündapp" 750 ccm. z koszem. Wiadomość: Nadleśnictwo w Nosowie, pow. Koszalin.

G—11

ZAMIENIĘ jednorodzinny domek z ogródkiem w Koszalinie na 3 lub dwupokojowe mieszkanie w Kołobrzegu. Wiadomość: Koszalin, Ogrodowa nr 21, tel. 28-14 lub Kołobrzeg, tel. 685.

G—12.

ZGUBIONO kwit nr 1290 na nazwisko Rzewuska Ludmiła wydany przez Stację Obsługi Radiotechnicznej — Koszalin, Bracka nr 4.

G—12

DR Frąckowskiemu kier. Przychodni Lek. PKP w Słupsku za wyleczenie żony z ciężkiej choroby składa serdeczne podziękowanie Sarach Roman.

G—16

Jakie filmy ujrzymy w b. r.

W bieżącym roku wejdzie na nasze ekrany sto kilkadziesiąt nowych filmów fabularnych produkcji zagranicznej i krajowej.

FILMY FRANCUSKIE

Ujrzymy w br. „Wielkie manewry" R. Claira z Michele Morgan i G. Philippem, klasyczny już dziś film J. Feydera „Zwyciężyły kobiety", dwa dzieła A. Cayatte'a: „Czarna teczka" i „Wszyscy jesteśmy mordercami", głośny film Y. Ciampiego „Bohaterowie są zmęczeni", nagrodzony w Karlovych Varach film Ch. Jacque'a „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli", „Kochanek lady Chatterley" z Danielle Darrieux, „Sprawa Mauritiusa" (wg J. Wassermana), reż. J. Duvivier'a, komedię sentymentalną „Wiosna, jesień i miłość", szerokoekranowy film „Nieznośna dziewczyna" z Brigitte Bardot, romans współczesny „Czarownica" z Marina Vlady, dwa filmy z Jean Gabinem: dramat psychologiczny „Noc jest moim królestwem" i głośny „French Cancan" J. Renoira. Dalsze pozycje, to „Królowa Margot" wg Dumasa, komedia „Miałem 7 córek" z M. Chevalierem, cztery filmy z Fernandelem: „Król się bawi", „Pięcioraczki", „Ali Baba i 40 rozbójników" oraz „Krawiec damski". Będziemy mogli obejrzeć także uroczą krótkometrażówkę Lamorisse'a „Czerwony balonik", „Jutrzenkę" L. Bunuela oraz dalsze filmy z Gerardem Philippem: „Najlepsza część" (panoramiczny), „Dumni" i „Monsieur Ripois".

FILMY WŁOSKIE

Na czoło wysuwa się słynna „La strada" — Felliniego. Dalsze pozycje to: „Złota karoca" — J. Renoira z Anną Magnani, „Kawiarnia neapolitańska" — Zampy z Sophią Loren, „Ulica ubogich kochanków" — Lizzaniego, „Umberto D" — de Siki, dwa filmy Lattuady: „Płaszcz" (według Gogola) i „Młyn na Padzie", de Santisa „Gorzki ryż", „Jesteśmy kobietami" z Ingrid Bergman, Alidą Valli, Isą Miranda i Anną Magnani, „Nasze czasy" Franciolliniego z Y. Montandem, de Sika i M. Simonem, „Trudne lata" Zampy.

Z NRF

Interesująco zapowiadają się także filmy z Niemieckiej Republiki Federalnej. Znajdujemy wśród nich dwa filmy G. Pabsta — „Ostatni akt" (ukazujący ostatnie dni Hitlera) oraz komedię „Róże dla Bettiny" (panoramiczny), H. Käutnera „Kapitan z Köpenick", „Małżeństwo dr Danwitza", „Wujaszek z Ameryki" — komedia z H. Moserem, „Dzieci, matki i pewien generał", piękny film przyrodniczy z Afryki „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt".

Z ZSRR

KINEMATOGRAFIA RADZIECKA reprezentowana będzie przez film „Czterdziesty pierwszy" G. Czuchraja, batalistyczny „Nieśmiertelny garnizon", młodzieżowy „Dwaj kapitanowie", sensacyjny „Tajemnica domu towarowego", ekranizację starego wodewilu „Droga na scenę", M. Romma „Zbrodnia przy ul. Dantego", „Pierwsze radości" (wg powieści K. Fiedina), „Biały pudel" i świetną krótkometrażówkę nagrodzoną w Cannes — „Osiołek Magdany".

Z ANGLII

Wśród nabytków ANGIELSKICH znajdzie się głośny film I. Hustona „Moulin Rouge", „Lady Hamilton" A. Kordy (główne role: V. Leigh i L. Olivier), „Mąż idealny" z Paulette Goddard wg O. Wilde'a.

Z USA

W roku bieżącym ujrzymy także po kilkuletniej przerwie FILMY AMERYKAŃSKIE. Zakupiono już głośny, wielokrotnie nagradzany film „Marty", „Bosonogą księżniczkę" z Avą Gardner, „Summer time" z K. Hepburn oraz 2 „westerny": „Apache" i „Wojownicy indiańscy".

* * *

Obejrzymy w br. także FILMY HINDUSKIE: „Rahi", „Pater Panczali" i „Paragraf 402", kilka FILMÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH: „Decydujący moment", „Potrąca", „Dziewczyna i dąb", „Miliony na wyspie"; kilka MEKSYKAŃSKICH: „My dwoje", „Robinson Kruzoe", „Pieśń życia" i „Bunt powieszonych", BRAZYLIJSKI film antyrasistowski „Sinhamoca", IZRAELSKI „Wzgórze 24 nie odpowiada", ARGENTYŃSKI „Torrento Indiano", DUŃSKI reż. K. Dreyera „Dzień gniewu", NORWESKI „Amundsen", SZWEDZKIE: „Wielka przygoda", „Przetańczyła jedno lato" — (Ulias Jacobson) oraz podróżniczy film „Anakonda".

(Z „Trybuny Ludu").

UWAGA WĘDKARZE!

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego zawiadamia, że 13 bm. o godz. 10-ej odbędzie się roczne walne zebranie członków koła.

Zebranie odbędzie się w świetlicy Wiejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego przy ul. Spółdzielczej nr 3/5.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

„Głos Koszaliński" — organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Kisa, Orski, Wacław Nowak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-93. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 33-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g. VII kl. C-13. Nr zam. 7.

Przeciw Ciemnogrodowi

WALKA o świeckość szkoły ma w Polsce długie i piękne tradycje. Najświatlejsze umysły polskiego Oświecenia walczyły o nią w Komisji Edukacji Narodowej — naszym pierwszym Ministerstwie Oświaty. Kołłątaj, Staszic, bracia Śniadeccy w imię postępu społecznego występowali przeciw przepaści dzielącej jezuickie szkolnictwo od ówczesnego stanu wiedzy, przeciw zastojowi tego szkolnictwa wciąż tkwiącego w mrokach średniowiecza i służącego uzasadnianiu i podtrzymywaniu walącego się feudalizmu.

Walka o świeckość szkoły toczyła się w Polsce zawsze w szczególnie trudnych warunkach. Składały się na nie: zacofanie, nędza, klęski powstań, a przede wszystkim wiekowa niewola.

Podczas gdy większość państw Europy zachodniej potrafiła już w XIX w. wprowadzić rozdział Kościoła od Państwa i świeckość szkół, Polska jeszcze w wieku następnym, w okresie swego międzywojennego dwudziestolecia, była areną dramatycznych walk, toczonych przez najbardziej postępowy odłam społeczeństwa z oficjalnie uznanym przez ówczesne państwo średniowiecznym modelem szkoły wyznaniowej.

Po wojnie Polska Ludowa stanęła od razu na gruncie od dawna zrealizowanego na Zachodzie rozdziału Kościoła od Państwa. W dziedzinie szkolnictwa zachowano naukę religii z wyjątkiem szkół RTPD i TPD, tradycyjnie świeckich, których miało przybywać w miarę wzrostu społecznego zapotrzebowania na nie. Była to słuszna droga. Niestety, już w latach 1951—53 rozwój stosunków w szkolnictwie poszedł w odmiennym kierunku. Mechanicznie przemianowano wiele szkół zwykłych na szkoły TPD-owskie. Ich świeckość nie miała nic wspólnego z prawdziwą świeckością pierwszej żoliborskiej szkoły RTPD. Była po prostu narzuconą fikcją.

Dlatego też dziś w wysuwanym przez niektórych zarzucie, że grudniowe zarządzenie ministra oświaty jest cofnięciem się ze zdobytych uprzednio pozycji w walce o świeckość nauczania, jest trochę demagogią — ponieważ naprawdę tych pozycji nie zdobyliśmy i nie mogliśmy zdobyć administracyjną zmianą szyldu. Zarządzenie ministra oświaty jest raczej aktem porządkującym niezdrowy w ostatnich latach układ stosunków między szkołą a Kościołem. I najlojalniejsza realizacja tego zarządzenia nie może oznaczać rezygnacji Polski Ludowej ze szkoły świeckiej, z wychowania młodego pokolenia w duchu naukowego światopoglądu.

To przypomnienie wydaje się dziś być niezmiernie na czasie wobec nagłej aktywizacji bojowników rodzimego Ciemnogrodu, którzy w uregulowaniu stosunków między Kościołem a Państwem dojrzeli zapowiedź nowych dla siebie możliwości. Bo, chyba nie należy szukać innej nazwy dla tych, którzy dziś szykanują po wsiach naszych najlepszych nauczycieli, tylko za to, że są ateistami. Dla tych, którzy uczą dzieci nietolerancji, sieją jad fanatyzmu, wykorzystują kilkunastolatków dla swych wstecznych celów.

W walce z Ciemnogrodem i obskurantyzmem od dziesiątków lat trawili swe siły polscy nauczyciele. Dość przypomnieć nazwiska Sempołowskiej czy Spassowskiego. Przez długie lata byli w tej walce zdani prawie wyłącznie na własne siły. Dziś mają potężnych sojuszników i obrońców — w naszej partii i władzy, w tych wszystkich, którzy uważają się za współtwórców nowej, szczęśliwej ojczyzny.

Wolność sumienia dla wierzących regulujemy aktami państwowymi. Wolność dla niewierzących jest również zagwarantowana Konstytucją i musi być w naszym państwie bezwzględnie szanowana. W tym konkretnym wypadku zagwarantować ją powinny specjalne klasy i szkoły, bez religii. Na straży trwałych zdobyczy naszego postępu musi stać opinia publiczna, prasa, aktyw, nie tylko partyjny.

Być może, życie przyniesie jakieś korektury do dzisiejszego rozporządzenia, jednak już obecnie musi być dla wszystkich w kraju jasne, że akt ten nie oznacza i nie może oznaczać żadnej dyskryminacji ludzi innych wyznań lub niewierzących. Nauka w szkołach, w których religia stanie się od dziś przedmiotem nadobowiązkowym, jak i w szkołach bez religii, będzie mieć charakter nie tylko laicki, ale i materialistyczny.

B. DROŻDŻ

Z wizytą u Kazimierza Brandysa

Kronikarz dnia dzisiejszego

Kazimierz Brandys jest pisarzem, który ma swych wiernych czytelników, niecierpliwie czekających na każdą jego nową książkę. I czy to będzie wielki cykl „Między wojnami", czy krótkie, niemal epizodyczne opowiadania zawarte w pierwszym tomie „Wspomnień z teraźniejszości" do lektury dzieł Brandysa przystępują oni zawsze z przekonaniem, że znajdą w nich piękny literacki dokument epoki.

Ponieważ Kazimierz Brandys tematyką swych książek najgłębiej tkwi we współczesności, tym bardziej zainteresowały nas jego obecne plany pisarskie.

— Kończę powieść, której akcja rozgrywa się w latach 1930—1955, a więc w okresie niezwykle burzliwym, obfitującym w dramatyczne wypadki i wydarzenia. Tytuł książki „Matka Królów" jest w pewnym sensie metaforą filozoficzną, a jednocześnie wynika z treści powieści, która ukazuje dzieje rodziny nazwiskiem Król.

Jest to historia kobiety, na której barki wdowieństwo zwaliło całą odpowiedzialność za wychowanie czterech synów. Kobieta jest młoda, z konieczności samodzielna i głęboko myśląca. Oczywiście, takie zestawienie cech już z góry zakłada, że jej życie będzie bogate i ciekawe. W książce istnieją jak gdyby dwa „ekrany", na których rozgrywa się akcja. Jeden — to życie głównej postaci, matki Królów, drugi — to losy jej czterech synów, bardzo różne i obfitujące w wydarzenia.

Książka ta miała być początkowo opowiadaniem, podobnym w formie do tych, które zebrane zostały we „Wspomnieniach z teraźniejszości". Ale w trakcie pisania rozszerzyła mi się ona do pokaźnych rozmiarów, znacznie przerastając moje poprzednie plany fabularne. Trzeba było mocniej powiązać ją ze współczesnością i przeprowadzić korektę pewnych wątków z punktu widzenia ostatnich wydarzeń. Obecnie praca nad „Matką Królów" zbliża się ku końcowi.

Plany autorskie Kazimierza Brandysa są szerokie. A więc przede wszystkim kontynuacja „Wspomnień z teraźniejszości". I to nie tylko w dotychczasowej formie opowiadań, drugi tom np. będzie zbiorem portretów psychologicznych, których ostrość podkreśliły i utrwaliły ostatnie wydarzenia w Polsce. Poza tym wejdą do tego tomu eseje i publicystyka. Plany publicystyczne Kazimierza Brandysa wiążą się także ściśle z „Nową Kulturą", w której jest członkiem kolegium redakcyjnego.

Rozmawiała B. Sid.

HOLANDIA

W Volendam. (Fot. CAF)

HUMOR

Bez podpisu

Z CSR donoszą:

Czechosłowacka drużyna piłki ręcznej Dukla Praga pokonała w rozgrywkach o Puchar Europy reprezentację Bukaresztu 24:19 (12:9).

* * *

W pierwszym spotkaniu na terenie Grecji czechosłowacka drużyna piłkarska Spartak Praga zremisowała w Atenach z czołowym zespołem greckim Olimpiacus Pireus 1:1.

* * *

W kolejnym spotkaniu w ramach tournee po Egipcie piłkarze Dukla Praga doznali porażki, przegrywając spotkanie z kombinowaną drużyną zespołów Arsenal, Zamalek i Wojska Pogranicza 2:3 (1:2).

* * *

W Pilźnie odbyły się zawody w jeździe figurowej na lodzie o wielką nagrodę tego miasta, rozegrane z udziałem czołówki CSR oraz zawodników ZSRR. W konkurencji mężczyzn zwyciężył Divin (CSR) przed Michajłowem (ZSRR), w konkurencji kobiet Kramperova przed Hlavackovą (obie CSR), a w jeździe parami Doležal-Suchankova (CSR).

Nowi mistrzowie sportu

Zarządzeniem z dnia 5 stycznia br. Główny Komitet Kultury Fizycznej nadał tytuły mistrzów sportu sześciu zawodnikom. Tytuły otrzymali:

W SPADOCHRONIARSTWIE — Zygmunt Czerwiński (LPŻ);

W SPORCIE MOTOROWYM — Edward Kupczyński (TKS Ślęza) i Mirosław Malec (LPŻ);

W WIOŚLARSTWIE — Teresa Piechowiak (Kolejarz);

W ŻEGLARSTWIE — Zbigniew Maliszewski i Jan Głazek (obaj AZS).

SPORT

W Drawsku myślą o silnym klubie

Projektowane zmiany w strukturze naszego ruchu sportowego docierają również do mniejszych miast naszego województwa. W Drawsku np. dyskutuje się obecnie nad powołaniem do życia KS Drawa, który ma powstać z połączenia miejscowych kół Sparty i LZS-u.

Działacze obu kół, zdając sobie sprawę z trudności finansowych, rozmyślają nad powiększeniem zasobów materialnych.

Jednocześnie wiele się mówi o doprowadzeniu do stanu pełnej używalności miejscowego obiektu sportowego. Prezydium MRN, mając na względzie dobro sportu, wyasygnowało na wyposażenie stadionu ponad 100 tys. zł.

Sportowcy i działacze Drawska zabiegając o organizację silnego klubu, jednocześnie starają się o stworzenie mu warunków dla rozwinięcia jak najbardziej szerokiej działalności. Można tylko życzyć aktywowi Drawy, aby obecny zapał nie ostygł i ambitne zamierzenia zostały wprowadzone w czyn.

Wacuś i Feluś o sporcie

— Cześć Wacuś. Przytyłeś, widzę, podczas świąt — zawołał Feluś patrząc z podziwem na zaokrągloną twarz swego przyjaciela.

— A, no, jakoś te święta przeleciały. Co było robić? Za wodów żadnych, nudy. Jadłem za dwóch, sądząc, że po świętach będzie więcej ruchu i wtedy na jedzenie czasu zabraknie.

— Niepotrzebnie jadłeś na zapas. Jak widzisz, nic się nie zmieniło. Dalej cisza.

Chyba przyjdzie wziąć urlop wszystkim kibicom — westchnął Feluś.

— Nie próbowałeś pojeździć po województwie? — zagadnął znowu Wacuś.

— Po co? Zapomniałeś już o walkowerach w Wałczu i Kołobrzegu? Mam nerwy tracić? Działacze rozgadali się jak nigdy. Narada za naradą, a sportu za tym nie widać.

— Będzie lepiej. Zapowiadają zmianę...

— Czego?

— Pogody. Jak złapie mróz z 30 stopni poniżej zera to może zaczniemy szukać lodowiska, sprzętu zimowego. Teraz przecież nie warto. Tak przynajmniej mówią — zakończył Wacuś.

— Ee, tak źle nie jest. Mówili już i o hokeju, o narciarstwie. Czy to nie wystarczy? Chcesz zobaczyć hokej, to jedź na Torwar, albo Torkat.

— Nie jestem taki wymagający. Wystarczyłaby mi siatkówka.

— Cóż z tego, kiedy działacze wolą często ping-pong.

— Nie rozumiem.

— Ja też. Ale to nic nie szkodzi. A ping-pong dlatego, że jeden zrzuca winę na drugiego i na odwrót.

— Mówię ci, nie jest tak źle. Za miesiąc, dwa piłkarze rozpoczną treningi, siatkarze od pół roku zapowiadają atrakcyjne występy. Słowem — siedź cicho i przygotowuj się do wielkich zawodów.

— Nie martw się o mnie. Odkąd zostałem kibicem sportowym zawodów mam po uszy. Przeżyłem przecież niejeden.

Wa-Fel.

Sukces Wisły w San Remo

W poniedziałek zakończył się w San Remo międzynarodowy turniej koszykówki męskiej z udziałem czterech drużyn: z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Włoch. Duży sukces odniosła Wisła, która mimo, iż przyjechała z opóźnieniem do Włoch, zajęła w turnieju drugie miejsce, ulegając jedynie drużynie włoskiej. Gdyby nie to, że Polacy musieli w poniedziałek rozegrać aż dwa spotkania, mieli szanse na zajęcie w turnieju pierwszego miejsca.

Zaledwie 11 godzin odpoczynku mieli zawodnicy Wisły po 2,5-dniowej podróży, gdy stanęli w niedzielę do meczu z Lokomotiv (Sofia). Mimo zmęczenia Polacy wygrali ten mecz po dwóch dogrywkach 53:47 (15:23, 36:36, 38:38).

W poniedziałek Wisła o godz. 9.30 grała pierwsze spotkanie, w którym zwyciężyła Spartaka (Brno) — 59:54 (23:26). Drugi mecz rozegrali Polacy o godz. 15.00 ulegając Simmenthalowi (Mediolan) — 43:56 (23:26).

Ostateczna kolejność:

1. Simmenthal	159:136
2. Wisła	155:157
3. Spartak	164:186
4. Lokomotiv	135:134

Uwaga wędkarze!

13 bm., tj. w nadchodzącą niedzielę w świetlicy ZBW przy ul. Spółdzielczej odbędzie się doroczne walne zebranie koła wędkarzy. Porządek dzienny obrad przewiduje ocenę działalności koła w ubiegłym roku oraz wybór nowych władz.

Początek zebrania o godzinie 10.

(60)

— Pod pana nieobecność, ale w towarzystwie Brumela, który zajmuje z panem mieszkanie, przeprowadziliśmy tam rewizję, więc nie ma pan czego się wypierać. Po czterdziestu ośmiu godzinach zostanie pan zwolniony, chyba że nie było by to wskazane ze względu na dobro śledztwa. Wtedy też mógłby się pan skontaktować z adwokatem.

Adamczewski usiadł z powrotem. Lewa jego ręka podpłynęła do kołnierzyka uwierającego mu widocznie szyję. Kapitan Cypryn spytał: — Gdzie pan przebywał wieczorem w zeszłą niedzielę między godziną dziewiątą czterdzieści pięć a dziesiątą pięć?

Adamczewski zamrugał oczami. W całkowitym milczeniu wpatrywał się kilka sekund w kapitana Cypryna: — W niedzielę? Zaraz, niech sobie przypomnę. — Wbił oczy w kąt pokoju, ściągnął brwi. — W niedzielę wieczorem? — powtórzył. — Już wiem, no tak, jasne. W niedzielę wieczorem byłem u jednego z moich znajomych.

— Nazwisko?

— Janusz Nowak.

— Adres?

Adamczewski wymienił adres. Odetchnął jakby mu ciężki kamień spadł z serca. Kapitan Cypryn zapytał znowu: — O której godzinie był pan u niego?

— Przed dziesiątą.

— Czy pan nie mógłby sobie przypomnieć dokładniej, o której pan do niego przyszedł?

— Owszem. Była wtedy za piętnaście dziesiąta. Pamiętam dobrze, bo w bramie na dole zatrzymałem się i popatrzyłem na zegarek, wiedziałem, że jest późno, i zastanawiałem się, czy w ogóle o tej porze warto jeszcze do niego zachodzić, skoro za piętnaście minut zamkną bramę. Ale jeszcze był kwadrans czasu i zdecydowałem się pójść na górę.

— Zadzwonił pan do drzwi, czy też może drzwi były otwarte?

— Zadzwoniłem. Zresztą nawet gdyby były otwarte, nie wchodziłbym ot tak sobie bez dzwonienia.

— Kto panu otworzył?

— Jakaś młoda przystojna pani.

— Czy pan przedtem już bywał u Nowaka?

— Raz. Półtora roku temu.

— Czy poznał pan tę panią?

— Nie, nigdy jej przedtem nie widziałem. To była prawdopodobnie pani Korczewska, żona głównego lokatora. Ja jej wprawdzie nigdy nie widziałem, ale tak przypuszczam.

— Co się stało kiedy panu otworzono drzwi?

— Ta pani poprosiła, żebym poczekał, odeszła w głąb mieszkania i słyszałem jak mówiła, że to ktoś do pana Nowaka. Niby ja.

— A gdzie był Nowak w tej chwili?

— Odniosłem wrażenie, że w hallu.

— I co dalej?

— Pani wpuściła mnie do środka, zamknęła drzwi. Ja zaś poszedłem korytarzem do Nowaka. Nowak wyszedł ku mnie i razem udaliśmy się do jego pokoju.

— Proszę sobie dobrze przypomnieć: kiedy panowie szli do pokoju, czy spotkał pan kogoś w korytarzu?

— Oprócz tej pani?

— Tak.

— Owszem. W drzwiach, po lewej stronie idąc do Nowaka, stał jakiś mężczyzna.

— Może pan go bliżej określi.

Adamczewski zastanowił się, rzekł:

— Dość wysoki, bardzo dobrze ubrany, w średnim wieku. Powiedziałbym postawny, elegancki pan.

— Stał w drzwiach i patrzał na pana? Czy jak?

— Nie to, że patrzał na mnie. Po prostu, jak to bywa, gdy ktoś obcy przyjdzie do mieszkania, zerknął na mnie i wrócił do pokoju.

— Zamknął za sobą drzwi, nie przypomina pan sobie?

Adamczewski namyślał się chwilę:

— Zdaje się, że tak. Słyszałem stuk zamykanych drzwi.

— Kogo pan jeszcze widział w korytarzu?

— W korytarzu nikogo.

— A gdzie?

— W kuchni stał jakiś mężczyzna, zwrócony twarzą do mnie.

— Czy pan był długo u Nowaka?

— Najwyżej pięć minut.

— Dlaczego tak krótko?

— Załatwiłem, co miałem do załatwienia i wyszedłem.

— Pamięta pan radio w pokoju Nowaka?

— Owszem, stało na półce.

— Czy obok radia stał jeszcze jakiś przedmiot?

(d. c. n.)